Cena numeru 2 złote



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PIĄTEK 14 CZERWCA 1946 ROKU Nr. 162 (364)

Marsz na Hamburg

organizują rozwydrzeni hitlerowcy w angielskiej strefie okupacyjnej

Berlin, (Obsł. wł.). Prasa niemiecka wychodząca w zachodnich strefach okupacji — podaje na pierwszych stronach wiadomości o przygotowywanych przez czynne koła hitlerowskie masowych wystąpieniach „zrozpaczonych" Niemców. Ukryci agitatorzy hitleryzmu organizują masowe „pochody głodowe" na Hamburg i inne „stolice" Rzeszy — w celu „wywarcia presji na władze okupacyjne, by jak najprędzej zlikwidowały okupację i pozwoliły pobitym hitlerowcom rozpocząć „normalne ludzkie życie".

Władze okupacyjne jak dotąd starają się bagatelizować tę sprawę i nie przedsiębiorą ostrych środków ostrożności.

Oto do czego prowadzi zbytnia pobłażliwość okupacyjnych władz angielskich, które zaopatrują sowicie w chleb swych „pobratymców". Opuścić Niemcy — to znaczyłoby przecież pozwolić im na produkcję nowej straszliwszej od V-1 i V-2 — broni odwetowej.

Gen. Koenig ostrzega!

BERLIN, (Obsł. wł.). Z Baden-Baden donoszą, że gł. dowodzący francuską armią okupacyjną w Niemczech gen. Koenig, zapytany przez dziennikarzy o przypuszczalny czasokres trwania okupacji, oświadczył: „Niemcy muszą być okupowane przynajmniej przez 25 lat, jednak i wtedy nawet jeszcze nie osiągnie się zupełnego bezpieczeństwa.

Gdyby alianci zbyt wcześnie mieli wycofać swe wojska z Niemiec, dojdą znowu do władzy narodowi socjaliści, którzy mają wciąż za sobą młodzież niemiecką".

Wpływy demokracji w Niemczech są jeszcze bardzo słabe i tylko pod opieką władz wojskowych można liczyć na ich pewne rozszerzenie, dlatego też przewczesne pozostawienie Niemców bez „opieki" byłoby rzeczą w najwyższym stopniu niebezpieczną.

Niemki szpiegują!

FRANKFURT N. M. (obsł. wł.). Głównodowodzący wojskami amerykańskimi w Europie gen. Mc. Narney zakazał publicznego bratania się między oficerami i żołnierzami armii amerykańskiej w Niemczech a Niemkami. Odtąd wojskowym amerykańskim pod groźbą surowej kary dyscyplinarnej — nie wolno chodzić z Niemkami pod rękę, ani też okazywać im publicznie jakiejkolwiek sympatii. Młode Niemki mają być usunięte ze wszystkich mieszkań dla Amerykanów, gdzie przebywały w charakterze sprzątaczek. Generał Mc. Narney zapowiedział również, że przeprowadzi dokładne sprawdzenie przeszłości i zachwiania się Niemek, licznie pracujących w wojskowych urzędach amerykańskich, a na przyszłość dostęp na posady dla kobiet niemieckich będzie w urzędach amerykańskich zakazany.

Jak donoszą korespondenci gazet francuskich — ostatnie rozporządzenie gen. Mc. Narneya spowodowane zostało wykryciem kilku hitlerowskich organizacji szpiegowskich, które do swoich celów używały setek młodych „powabnych" Niemek. Podobno owe „sprzątaczki" i „urzędniczki" potrafiły wykraść szereg cennych informacji wojskowych dla tajnego wywiadu hitlerowskiego.

Z ostatniej chwili

Umberto w Madrycie

NOWY JORK (Obsł. wł.) W dniu wczorajszym po ucieczce z Włoch — ex-król Umberto przybył do Madrytu i zamieszkał w pałacu gen. Franco!

Obniżenie podatku od wynagrodzen

Dalsza, wydatna ulga dla świata pracy

W dniu wczorajszym ogłoszone zostały dwa ważne postanowienia Rady Ministrów w sprawie zmiany podatku od uposażeń pracowniczych.

W dniu 12 b.m. zatwierdzony został przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej dekret dotyczący zmiany podatku od wynagrodzeń.

W okresie uchwalenia przez Radę Ministrów dekretu z dnia 18 sierpnia 1945 r. o podatku od wynagrodzeń istniała znaczna rozpiętość pomiędzy cenami wolnorynkową i urzędową. Na tle tej różnicy cen stosowane były dwa krańcowo różne systemy wynagrodzenia pracowników. Obecnie daje się obserwować zjawisko dostosowywania się cen urzędowych do cen wolnego rynku. Ponadto, przy zasadniczo niezmienionych warunkach na odcinku prywatnym sytuacja na odcinku państwowym uległa gruntownej zmianie. Szeroko stosowany system premiowania zarówno w administracji państwowej i samorządowej jak i przedsiębiorstwach należących do państwa, pozostających pod zarządem państwowym oraz należących do samorządu wydatnie podwyższył część gotówkową wynagrodzenia za pracę. Również zaznacza się coraz silniejsza tendencja do skasowania przydziałów w naturze i zastąpienia ich ekwiwalentem w gotówce. W tych warunkach założenia na jakich opierały się niektóre przepisy dekretu o po-

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Przyjacielskie „rady" ambasadora brytyjskiego

Iran odrzuca z oburzeniem

propozycje zmiany kursu swej polityki-na „przyjazną dla Anglii"

MOSKWA, (Obsł. wł.). Korespondent dziennika „Prawda" donosi z wiarygodnego źródła, że ambasador Wielkiej Brytanii odwiedził niedawno premiera Iranu Khawama es Sultaneh. W czasie swej wizyty ambasador brytyjski wyraził niezadowolenie z tego powodu, iż premier zbliżył się ostatnio do irańskiej partii ludowej. Przypominając, iż ruch strajkowy w przedsiębiorstwach irańsko-angielskiej spółki naftowej nie został dotąd zahamowany, ambasador oświadczył, iż rząd irański będzie żałował niepodjęcia odpowiednich kroków dla zlikwidowania strajków.

Dalej ambasador uprzedzał z naciskiem, iż decydując się na nieprzychylny kurs wobec Wielkiej Brytanii—przy nadchodzących wyborach — „rząd irański popełni wielką nieostrożność". Wypowiedział się również przeciwko wejściu do przyszłego medżlisu (sejmu perskiego) większej ilości przedstawicieli stronnictw demokratycznych, szczególnie z Azerbejdżanu.

Ambasador zaproponował premierowi Sultaneh, aby zwrócił się do Rady Bezpieczeństwa z prośbą o przysłanie na czas wyborów obserwatorów z ramienia wielkich mocarstw, którzy jednocześnie udzieliliby „pomocy" rządowi irańskiemu w przeprowadzeniu reform.

W odpowiedzi na powyższe usiłowanie wywarcia presji, premier Iranu kategorycznie odrzucił wszelkie sugestie brytyjskie, stwierdzając iż jakkolwiek pragnie zachowania przyjacielskich stosunków z Wielką Brytanią, to nie życzy sobie mieszania się Anglików do wewnętrznych spraw Iranu i że będzie bronił całkowitej niepodległości i suwerenności kraju.

Uwaga, robotnicy i pracownicy!

Dnia 17 b. m. o godzinie 17-tej na stadionie sportowym przy zbiegu ulic Kilińskiego i Tymienieckiego odbędzie się wielkie zgromadzenie w sprawie

Referendum Ludowego

Przemawiać będą przedstawiciele Centralnej Komisji Związków Zawodowych i Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Stawcie się licznie

Po zgromadzeniu odbędzie się mecz piłki nożnej między drużynami klubu sportowego włókniarzy-Zjednoczone i drużynami klubu sportowego kolejarzy-Z Z K.

Do Czytelników „Głosu Robotniczego"

Przychylając się do licznych propozycji i zgłoszeń naszych Czytelników — z dniem 16-ym czerwca rb. „Głos Robotniczy" wprowadza system prenumeraty zbiorowej.

Pracownicy fabryk, urzędów, instytucji społecznych itp. mają możność otrzymywania naszej gazety z dostawą do miejsca pracy za

30 złotych miesięcznie

o ile zaprenumerują „Głos Robotniczy zbiorowo.

Prenumerata zbiorowa umożliwi naszym czytelnikom—otrzymywanie gazety w dalszym ciągu

po cenie 1 złoty za egzemplarz.

Nie wątpimy, że ta ulgowa prenumerata zbiorowa naszego pisma spotka się z uznaniem szerokich rzesz naszych Czytelników.

Rady Zakładowe, Koła Partyjne winny zająć się zorganizowaniem spisu prenumeratorów na swoich fabrykach — a odpowiednie listy przesłać jak najprędzej do administracji naszego pisma — Łódź, Piotrkowska 86.

Prenumerata pojedyńcza — wynosi 40 zł. miesięcznie z dostawą do domu w Łodzi i województwie łódzkim. Prenumeratę pojedyńczą przyjmują wszystkie agencje i urzędy pocztowe w całej Polsce.

Czyś sprawdził już spisy wyborców?

Amb. Gromyko o Hiszpanii

Rada Bezpieczeństwa rozpatruje sprawę likwidacji reżimu gen. Franco

LONDYN (obsł. wł.). Wczoraj popołudniu odbyło się w Nowym Jorku posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Na porządku dziennym obrad znalazł się raport podkomisji do spraw reżimu gen. Franco. Na posiedzeniu przewodniczył przedstawiciel Francji Aleksander Parodi.

Na posiedzeniu zabrał głos przedstawiciel ZSRR Gromyko, który w dłuższym przemówieniu dał wyraz przekonaniu, iż Rada Bezpieczeństwa nie powinna uchylać się od odpowiedzialności i pozostawiać decyzji Zgromadzeniu Ogólnemu odnośnie zerwania stosunków z reżimem frankistowskim. Gromyko stwierdził, iż nie można traktować sprawy reżimu frankistowskiego, jako sprawy wewnętrzno-hiszpańskiej: w chwili obecnej sytuacja w Hiszpanii stworzyła problem międzynarodowy. Następnie Gromyko odczytał szereg dokumentów, świadczących o współpracy Franco z Hitlerem i Mussolinim oraz przedstawił członkom Rady Bezpieczeństwa fotografie dokumentów, będących niezbitymi dowodami najściślejszego kontaktu Franco z hitlerowcami i faszystami.

„Hiszpania stała się bezpieczną przystanią dla niedobitków faszyzmu i podatnym gruntem dla wzniecenia zarzewia hitlerowskiego". — powiedział między innymi Gromyko. Dalej Gromyko wyraził ubolewanie, iż Rada Bezpieczeństwa nie chce skorzystać z uprawnień, wynikających z Karty Narodów Zjednoczonych i pragnie przerzucić na Zgromadzenie Ogólne ostateczną decyzję, zamiast ustalić praktyczne i materialne środki przeciwko reżimowi frankistowskiemu.

Przedstawiciel Holandii — Van Kleffens poparł stanowisko Gromyki i wypowiedział się również za tym, że Rada Bezpieczeństwa nie powinna się uchylać od powzięcia ostatecznych decyzji.

Na tym posiedzenie odroczono do nadchodzącego poniedziałku.

Z ostatniej chwili

Czarnecki zwycięża mistrza Polski

Wspaniale zapowiadająca się impreza bokserska, urządzona przez Związek b. więźniów politycznych, która zgromadziła przeszło 5000 widzów na stadionie ŁKS, została przerwana przez ulewny deszcz.

Zdołano tylko rozegrać trzy spotkania. W pierwszym w wadze muszej Staszak (ŁKS) pokonał na punkty Krzyżanowskiego (Lublin).

W wadze koguciej Czarnecki (Zjednoczone) po najładniejszej walce tego wieczoru, pokonał mistrza Polski, Grzywosza (Śląsk).

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (Zryw) pokonał na punkty Mazura (Geyer).

Obniżenie podatków od wynagrodzeń

(Dokończenie ze str. 1-szej)

datku od wynagrodzeń, straciły swą aktualność i wyłoniła się konieczność nowelizacji tego dekretu w sensie dostosowania go do warunków istniejącej rzeczywistości.

W celu uchronienia świata pracy przed ujemnymi skutkami zmienionych warunków koniecznością stała się przebudowa skali w dwóch kierunkach:

1) podwyższenie sumy wynagrodzenia zwolnionego od podatku.

2) obniżenie stopy procentowej podatku.

Ilustruje to poniżej podana tabela płac i potrąceń, dotychczas dokonywanych i wprowadzonych od 1 lipca:

Przy wynagrodzeniu miesięcznym:

3.000—3.500 zamiast 3%—1%
3.500—4.000 zamiast 4%—1,5%
4.000—4.500 zamiast 5%—2%
4.500—5.000 zamiast 6%—2,5%
5.000—5833 zamiast 7%—3%
5.833—6.666 zamiast 8%—4%
6.666—7.500 zamiast 9%—5%
7.500—8.333 zamiast 10%—6%
8.333—9.166 zamiast 11%—7%
9.166—10.000 zamiast 12%—8%
10.000—10.833 zamiast 13%—10%
itd.

Kto zarabia na wojnach!

Zbogaceni właściciele stoczni amerykańskich odrzucają słuszne żądania marynarzy i robotników

MOSKWA, (Obsł. wł.). Amerykańskie czasopismo „Republic News" zamieściło szereg artykułów, w których omawia stanowisko właścicieli stoczni amerykańskich. Armatorzy ci, którzy obecnie nie chcą uwzględnić żądań marynarzy floty handlowej, ciągnęli podczas wojny olbrzymie zyski ze swych statków.

Pismo przytacza, iż komisja Izby Reprezentantów do spraw marynarki handlowej stwierdziła, iż 11 głównych towarzystw okrętowych podniosło znacznie swój kapitał zakładowy dzięki transakcjom, dokonanym w okresie działań wojennych. Kapitał zakładowy tych towarzystw wynoszący w roku 1938-ym 140 milionów dolarów wzrósł w roku 1942 do 335 milionów dolarów.

Towarzystwa okrętowe w czasie wojny nie tylko uniknęły rekwizycji swych statków, ale zawierały transakcje z rządem po „bajecznie" wygórowanych stawkach.

Japonia w kleszczach głodu

MOSKWA, (Obsł. wł.). Jeden z przywódców japońskiej partii komunistycznej — Ito oświadczył przedstawicielom prasy, iż zapadła nieoficjalna decyzja ministerstwa rolnictwa o udzielaniu swym urzędnikom 10 dni urlopu co miesiąc celem umożliwienia im zaopatrywania się w żywność. Zdaniem Ito decyzja ta dowodzi zupełnej nieporadności rządu Japonii, który nie potrafi opanować sytuacji aprowizacyjnej w kraju.

Ito oświadczył, iż „tylko kontrola narodu przy panowaniu rządu demokratycznego może zapewnić właściwy rozdział środków żywności wśród ludności japońskiej."

Nowa tabela uposażeń

funkcjonariuszy państwowych

Na podstawie ustawy z dnia 3 stycznia 1945 r., Rada Ministrów postanowiła, a Prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdziło w dniu 12 czerwca 1946 r. co następuje:

W rozporządzeniu Prezydenta Rzecypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu funkcjonariusów państwowych wprowadza się zmiany następujące:

Ustanawia się 12 grup uposażenia zasadniczego wg. następującej tabeli:

Grupa uposażenia	Kwota uposażenia mies. w zł.
I.	3.900.—
II.	3.080.—
III.	2.760.—
IV.	2.340.—
V.	2.030.—
VI.	1.825.—
VII.	1.750.—
VIII.	1.630.—
IX.	1.520.—
X.	1.370.—
XI.	1.280.—
XII.	1.200.—

Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 maja 1946 r.

Jednocześnie traci moc obowiązującą dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 27 grudnia 1944 r., o tymczasowym uregulowaniu uposażeń pracowników państwowych, zmieniony dekretem z dn. 24 maja 1945 r. oraz z 6 października 1945 r.

W kilku wierszach

Radio Belgrad donosi, że w Trieście miał miejsce napad na korespondenta jugosłowiańskiej agencji telegraficznej „Tanjug". Napadu dokonała grupa prowokatorów faszystowskich, którzy zostali ujęci przez policję i wkrótce będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

*

Z Baden Baden donoszą, że podczas obławy urządzonej przez policję francuską, wykryto i aresztowano 231 b. funkcjonariuszy SS i Gestapo, którzy pod fałszywymi nazwiskami pracowali na roli lub też w fabrykach. Jest rzeczą charakterystyczną, że ludność miejscowa okazywała tym przestępcom wszelką pomoc.

•

Według doniesień, eskadra marynarki wojennej USA przybędzie wkrótce z wizytą do portów północno-europejskich, m. in. do Norwegii, Szwecji, Danii, Holandii i Belgii.

Jarosław Hasek 110)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

Jednoroczny ochotnik zamilkł, ale po chwili zaczął się kręcić pod kołdrą i zapytał:

— Śpicie, kolego?

— Nie śpię — odpowiedział Szwejk z drugiej pryczy. — Rozmyślam.

— O czym też rozmyślacie, kolego?

— O wielkim srebrnym medalu za męstwo. Medal taki otrzymał pewien stolarz z ulicy Vavry na Królewskich Winohradach, niejaki Mliczko, ponieważ był pierwszym w pułku, któremu na początku wojny granat urwał nogę. Dostał protezę i zaczął się wszędzie chełpić swoim medalem i tym, że jest najpierwszym wojennym kaleką pułku. Razu pewnego przyszedł sobie do „Apolla" na Winohradach i wdał się w awanturę z rzeźnikami, którzy oderwali mu w końcu tę sztuczną nogę i sprali go nią po łbie. Ten, co mu ją oderwał, nie wiedział, że to jest noga sztuczna i tak się przeraził, że omdlał. Na posterunku policyjnym przypięli Mliczkowi nogę jak się patrzy, ale pierwszy kaleka pułkowy tak się rozzłościł na swój medal, że poszedł do lombardu, żeby go zastawić, a tam go zatrzymali. Miał korowody. Istnieje taki jakiś sąd honorowy do sądzenia inwalidów wojennych i ten sąd zadecydował, że Mliczko nie jest godzien nosić medal srebrny i kazał odebrać mu także nogę...

— Jak to, i nogę?

— A tak. Pewnego dnia przybyła do niego komisja, oświadczyła mu, że nie jest godzien korzystać ze sztucznej nogi, więc protezę odpięli i zabrali.

Albo i to jest wielki szpas — mówił Szwejk dalej — gdy krewni jakiego poległego dostają raptem taki medal i list, w którym jest napisane, że udziela im się odznaczenia i zaleca się, żeby ten medal zawiesili na honorowym miejscu. Przy ulicy Bożetiecha na Wyszehradzie rozzłościł się pewien ojciec, bo mu się wydawało, że władze kpią sobie z niego, i medal otrzymany w taki sposób zawiesił w wychodku, a policjant, który mieszkał w tym samym domu i korzystał z tego samego wychodka oskarżył tego rozzłoszczonego ojca, no i ucierpiał biedak za swoje rozzłoszczenie.

— Z tego wynika — rzekł jednoroczny ochotnik, — że wszelka sława polna trawa. Niedawno wydano w Wiedniu „Pamiętnik jednorocznego ochotnika", a w tym pamiętniku są takie ładne wiersze:

Poległ ochotnik w walce dzielny
Lecz piękna o nim pieśń powtarza,
Że przykład dał nam nieśmiertelny,
Jak się umiera za cesarza.
Już zwłoki wiozą na lawecie,
Na pierś kapitan medal mu przypina,
Chwała po całym leci świecie,
Monarchia czci swojego syna...

— Czasem zdaje mi się — rzekł jednoroczny ochotnik po krótkim milczeniu, — że zamiera w nas duch wojenny. Proponuję więc, drogi przyjacielu, abyśmy w mrokach nocy i w ciszy naszego więzienia zaśpiewali pieśń o kanonierze Jaburku. Podniesie to ducha wojennego. Ale trzeba dobywać głosu, żeby pieśń była słyszana po całych koszarach Mariańskich. Z tej racji proponuję, abyśmy stanęli w pobliżu drzwi.

Po chwili rozbrzmiewał śpiew, od którego w korytarzu okna brzęczały:

...Przy armacie stał
I wciąż, i wciąż, i wciąż...
Przy armacie stał
I wciąż ją nabijał.
Leci kula jak szalona,
Oberwała mu ramiona
A ten ciągle stał,
I wciąż, i wciąż, i wciąż...
Przy armacie stał
I wciąż ją nabijał...

Na dziedzińcu odezwały się kroki i głosy.

— To profos idzie rzekł jednoroczny ochotnik. — Idzie z nimi lajtnant Pelikan, który dzisiaj ma służbę. Jest to oficer rezerwy, mój znajomy „z Czeskiej Besedy". W cywilu jest rachmistrzem pewnego stowarzyszenia ubezpieczeń. Dostaniemy od niego papierosów ale trzeba ryczeć dalej.

I znowuż odezwała się pieśń:

Przy armacie stał...

Profos był widocznie wzburzony obecnością oficera pełniącego służbę, więc otworzywszy drzwi zawołał:

— Tu nie żadna menażeria!

— Pardon — odpowiedział jednoroczny ochotnik, — tu jest filia Rudolfinum. Odbywa się koncert na korzyść uwięzionych. Właśnie skończyliśmy numer pierwszy programu: Symfonia wojenna.

— Niech pan zachowuje spokój, panie jednoroczny ochotniku — rzekł porucznik Pelikan z udaną surowością. — Wie pan chyba, że o dziewiątej idzie się na spoczynek i nie wolno robić hałasu. Ten koncert słychać aż na rynku.

— Posłusznie melduję, panie lajtnant, rzekł jednoroczny ochotnik, że nie jesteśmy należycie przygotowani, więc jeśli radzi pana dysharmonia...

—Takie rzeczy wyrabia co wieczór — oskarżał profos swego wroga, — i w ogóle zachowuje się bardzo nieinteligentnie.

d. c. n.

W walce o pierwszeństwo

Na odległej od centrum miasta ulicy Hipotecznej, mieszczą się wielkie Państwowe Zakłady Włókiennicze, dawniej Buhlego.

Robotnicy tej fabryki stanęli wobec poważnych trudności. Remont zniszczonych maszyn, brak pasów transmisyjnych; brak rąk do pracy — to były największe bolączki, i dlatego plan wykonano zaledwie w połowie. Lecz robotnicy dali sobie radę. Dziś maszyny są uruchomione w stu procentach, kadry fachowców stale wzrastają, produkcja wzmaga się.

Fabryka Buhle, jest jedną z nielicznych fabryk łódzkich, posiadających wszystkie działy produkcji przemysłu włókienniczego. Tu przychodzi materiał w stanie surowym, a wychodzi gotowa do szycia tkanina.

W wielkiej hali wykończalni rzuca się w oczy długa, około pięciometrowa maszyna — to „rozciągaczka“. Na niej wyciąga się do właściwej szerokości towar przywieziony z drukarni. Obok leżą duże bale jedwabiu gładkiego i lśniącego, który po wyjściu z objęć „krepgalantera“ — maszyny wygniatającej tkaniny, w różne kobry, kratki i kółka — jest bardzo ładny i trwały.

Przechodzimy dalej z oprowadzającym ob. Fronczakiem przewodniczącym Rady Zakładowej. Fala gorąca bucha z sąsiedniej hali. Suszarnia. Mokra tkanina, prosto z druku, przechodzi do suszarni ramowej, skąd idzie na maglownicę i prasowalnię.

Towar z tkalni przechodzi następnie „do bielnika“ — wielkiego kotła, w którym, w chemicznym roztworze kwasów, gotuje się i wybiela. Po wyjęciu z kotła robotnice przeglądają go czy jest równomiernie wybielony.

Przechodzimy z kolei do drukarni. W jednej z sal kilku robotników w fartuchach, przypominających kolorem barwną tęczę miesza w kadziach farby. Zielona, brązowa, niebieska, żółta, czerwona — całe królestwo kolorów. Przez walce wielkiej maszyny, w temperaturze 120 st. C przechodzi materia „przyjmując farbę“.

A teraz przejdźmy do urządzeń i zdobyczy socjalnych naszej fabryki — proponuje ob. Fronczak. Idziemy do stołówki. Przed wejściem tablica z napisem „Pamiętaj o myciu rąk przed jedzeniem“. Duża, widna, czysta sala. Obok kuchnia elektryczna, dwa wielkie lśniące kotły. W tym samym budynku mieści się ambulatorium, bogato wyekwipowane. Lampy kwarcowe, soluksy, sala opatrunkowa i gabinet przyjęć z dużym kompletem zastrzyków i strzykawek — przedmiotem marzeń wielu lekarzy. Obok luksusowe łazienki i prysznice wykładane fajansowymi tafelkami.

W starym pięknym parku — pałac Buhlego — dziś świetlica i przedszkole dla dzieci robotników. Z tarasu wchodzi się do bawialni. W rogu piękna palma rozpościera baldachim liści nad całą salą. Stoliki do gier i bilard. W sąsiednim pokoju, przy dużym stole siedzą uczniowie kursów dokształcających, zorganizowanych przy fabryce „kując zawzięcie“. Świetlica posiada skromną bibliotekę — dwieście czterdzieści tomów, ofiarowanych przez robotników.

Z pierwszego piętra dobiega dziecięcy gwar — to przedszkole. 60 rozbawionych małych urwisów hałasuje za dwustu. Dzieci spędzają tu całe dnie, od 6-tej rano do 10-tej wieczór. Dostają śniadanie, obiad i kolację. Toteż matki są szczęśliwe, że mogą pod opieką zostawić swoje pociechy. Jak wielkie znaczenie ma w życiu robotników żłobek świadczy fakt, którego byłam świadkiem. Do tow. Fronczaka przyszła robotnica od Steinerta z prośbą o przyjęcie dziecka do przedszkola. Męża rozstrzelali Niemcy, nie ma nikogo, kto by mógł zająć się malcem podczas jej nieobecności. Dziecko naturalnie przyjęto.

W białych łóżeczkach leżą maleństwa: maleńki Januszek ma 3 tygodnie, obok czarnooka Basia duża panna, już nawet sama siedzi.

Starannie utrzymany ogród, przynosi nienajgorszy dochód kasie samopomocy.

Koła fabryczne P. P. R. i P. P. S. ściśle ze sobą współpracują — Grupują one 240 członków i one to wielce przyczyniły się do odbudowy fabryki. Również Liga Kobiet posiada tu liczną organizację. Pod przewodnictwem tow. Janiny Rutowej zrzeszonych jest 300 kobiet.

Wyścig pracy wypadł niekorzystnie dla robotników fabryki Buhlego. Trudności techniczne, brak fachowców, to dwie największe bolączki w skutek których Buhle znalazł się na 10-tym miejscu. Lecz chwilowe niepowodzenie stało się dopingiem dla robotników. W obecnym wyścigu pracy żywią oni nadzieję zdobycia pierwszeństwa. Całej załodze Buhlego życzymy zwycięstwa w następnej olimpiadzie pracy.

Ha Jot.

Robotnicy francuscy walczą

o podniesienie produkcji

„Bitwą o produkcję“ nazwali Francuzi tę zaciekłą walkę o odrodzenie życia gospodarczego Francji, prowadzoną już od półtora roku przez robotników francuskich. W walce tej napotykają oni na poważne przeszkody, stawiane przez elementy reakcyjne zainteresowane w koncernach międzynarodowych, nie zaś w odbudowie ekonomicznej kraju.

Jeden z wodzów tej „bitwy o produkcję“ — popularny działacz Związków Zawodowych — Benoit Frachon udzielił niedawno przedstawicielom prasy wywiadu, w którym zobrazował poszczególne etapy wzmagającej się produkcji przemysłowej i nakreślił rolę robotnika francuskiego w odbudowie gospodarki narodowej.

Frachon powiedział na wstępie, iż starania o odbudowę życia gospodarczego Francji rozpoczęły się już na jesieni roku 1944, gdy Niemcy trzymali się jeszcze w Brest, Lorient i Bordeaux. W tym okresie wszystkie linie kolejowe w kraju były zniszczone naskutek bombardowań samolotów sojuszniczych. 15.118 lokomotyw z ogólnej liczby 18.288 było nie do użytku albo wywiezionych do Niemiec. Tylko 7 wielkich pieców hutniczych z ogólnej liczby 101 było czynnych. Miesięczne wydobycie węgla stanowiło około miliona ton zamiast normy 4 milionów z roku 1938. Życiu gospodarczemu Francji groził kompletny paraliż.

Właśnie w tym katastrofalnym momencie robotnicy Francuscy na czele ze swoimi najwybitniejszymi przywódcami, którzy przeszli razem z nimi ciężką drogę walki z faszyzmem, sami stanęli do walki z chaosem gospodarczym, nie czekając, aż rząd podejmie środki, konieczne do odrodzenia ekonomicznego kraju.

„Powiedzieliśmy wtedy robotnikom — oświadcza Frachon — iż nasze ocalenie leży w naszych rękach. My i wyłącznie my możemy i powinniśmy zwrócić Francji jej potęgę i wielkość. Robotnicy zrozumieli“.

„Po 18 godzin na dobę wisieli w powietrzu nad lodowatą wodą robotnicy, odbudowujący słynny most Orleański; ryzykując swe życie — górnicy schodzili do zatopionych kopalń; robotnicy zakładów budowy maszyn wyłamywali wrota fabryk, porzuconych przez właścicieli, którzy uciekli z Niemcami, i stawali przy warsztacie. Wszystko to nie było takie proste. Wszędzie na każdym kroku czyhały na nas pułapki, przeszkody, stawiane przez niewidzialne ręce. Pękały instrumenty, znikały urządzenia fabryczne. brakowało surowca. Były to oczywiście akty sabotażu, za którymi kryli się ludzie z trustów, zdający sobie sprawę z tego, że grunt im umyka się spod nóg. Z drugiej zaś strony my sami nie mieliśmy doświadczenia w dziedzinie organizacji produkcji, a tymczasem administracyjne organy przemysłowe często odmawiały współpracy z nami...“

Przechodząc do sprawy upaństwowienia przemysłu francuskiego, Frachon powiedział:

„Partie lewicowe i Związki Zawodowe wysunęły sprawę upaństwowienia ciężkiego przemysłu. Odpowiedzią na ten wniosek był ostry opór reakcji, jednakże udało się doprowadzić do nacjonalizacji przemysłu węglowego, elektrowni i zakładów budowy maszyn. Upaństwowienie tych przedsiębiorstw odbyło się niezupełnie tak, jak sobie życzyli robotnicy, gdyż rząd będzie wypłacał odszkodowania byłym właścicielom (z wyjątkiem kollaboracjonistów). Jednakże górnicy, robotnicy elektrowni i innych wielkich przedsiębiorstw mają tę świadomość, że pracują nie dla prywatnego kapitalisty, lecz dla państwa“.

„Praca w przedsiębiorstwach upaństwowionych zorganizowana jest na nowych podstawach — tak naprzykład w przemyśle węglowym utworzono Komitet Narodowy, liczący 18 członków, którymi są — przedstawiciele państwa, Związków Zawodowych i konsumentów — po sześciu z każdej z tych grup. Do zadań komitetu należy kierowanie wydobyciem węgla, opracowywanie planów wzmożenia produkcji. stworzenie jednolitego systemu eksploatacji pokładów węgla we wszystkich okręgach węglowych.

W każdym zagłębiu istnieje rada, podlegająca komitetowi narodowemu, zaś w każdej kopalni powstał komitet, w skład którego wchodzą przedstawiciele robotników i inżynierów.

Odczuwa się jednak znaczny brak wykwalifikowanych organizatorów i specjalistów, to też w wielu zakładach przemysłowych dotychczas pozostają na stanowiskach kierowniczych ludzie, o których wiadomo, że współpracowali z Niemcami.

Rzecz oczywista, nie wszędzie „bitwa o produkcję“ daje takie same wyniki. Weźmy dla przykładu dwie fabryki samochodów — słynne zakłady Renaux i prowincjonalną fabrykę Berlieta w Lyonie. Obydwie fabryki są upaństwowione. Tu i tam na czele przedsiębiorstwa stoi Komitet. Ale podczas gdy zakłady Renaux przynoszą straty, Berliet wypełnił plan na rok 1945 i uzyskał 100 milj. franków dochodu. Sprawa jest zupełnie prosta: na czele komitetu u Berlieta stoi uczciwy patriota, były partyzant, komunista inżynier Monier,, a u Renaux'a kieruje komitetem człowiek, ściśle związany w przeszłości z osławionym „Comité des Forges“, którego interesy są mu bliższe, niż interesy robotników. Ludzie trustów nie są zainteresowani w tym, aby przemysł francuski rozwijał się, ich hasłem jest — „Im gorzej, tym lepiej!“. Niech znacjonalizowana fabryka Renaux upadnie, będzie to tym korzystniejsze dla prasy prawicowej, która za [illegible] losy z losami prosperującej fabryki Citroëna pozostawionej właścicielowi“.

„A teraz przytoczymy drugi epizod tej „bitwy“ — powiada Frachon. Na północy Francji, koło Pas-de-Calais, znajduje się mała kopalnia Abétune. Górnicy tej kopalni strajkowali dwukrotnie za czasów okupacji, wielu z nich należało do partyzantki. Po pierwszym strajku Niemcy wywieźli 2 tysiące robotników, wielu rozstrzelali, licząc na to, iż złamią ich opór. W czasie drugiego strajku — w roku 1943, pod-prefekt miasteczka Abétune przybiegł do kopalni i zrozpaczony pytał: „Czego chcecie? Czy podwyżki płacy?“ Na to usłyszał odpowiedź: „Chcemy broni, aby walczyć z Niemcami“. Niemcy oczywiście znów strzelali do strajkujących i znów było wiele ofiar.

Od pierwszej do ostatniej godziny okupacji najeźdźcy nie czuli się gospodarzami w górniczych departamentach Nord i Pas-de-Calais. W chwili zaś, gdy zaczynała się paniczna ucieczka Niemców, górnicy opanowali kopalnie, nie dopuszczając do wywożenia maszyn i zatopienia kopalń“.

Do górników tych przyjechali: Frachon, Maurice Thorez, Marcel Paul i wezwali do przystąpienia do pracy. I robotnicy — nieubrani, nieobuci jak należy, często głodni, zaczęli wydobywać węgiel, pomimo sprzeciwu administracji, która jeszcze wczoraj współpracowała z Niemcami, a obecnie poszukiwała nowych gospodarzy z dobrze nabitymi portfelami.

Pewnego dnia okazało się, że brak drzewa na podstemplowanie szybów. Administracja oświadczyła: „Trzeba będzie przerwać pracę“. Na to górnicy zaproponowali, iż utworzą brygady drwali, którzy narąbią drzewa. Ale w odpowiedzi usłyszeli, że nie wolno wycinać lasów.

Gdy członkowie Związku Zawodowego oświadczyli, że na Południu Francji leży potrzebne drzewo dla szybów, powiedziano im, że nie ma wagonów, aby drzewo to przewieźć. Zdawało się, że sytuacja jest bez wyjścia. Ale wtedy przyszedł do Frachona zastępca dyrektora linii kolejowej, jakiś uczciwy urzędnik i powiedział: „Was oszukują, wagony są, ale przemysłowcy leśni nie chcą wam sprzedać drzewa“ i dopiero wtedy, gdy prasa robotnicza zdemaskowała spisek sabotażystów, z południa na północ kraju pojechały transporty drzewa.

Na zakończenie Frachon powiedział: „Udało nam się podnieść wydobycie węgla w ciągu tych 18-tu miesięcy do przeszło 4 milionów ton miesięcznie, to znaczy przekroczyć wydobycie przedwojenne.

Życie klasy robotniczej we Francji jest obecnie ciężkie. Jest stałą walką. Reakcja używa wszelkich środków — od złośliwego sabotażu do wierutnych oszczerstw, aby — wbrew interesom narodowym Francji — storpedować wysiłki robotników. Walka ta jest echem ogólnej ostrej politycznej walki między siłami demokracji a siłami reakcji, z której — jak wykazały wyniki ostatnich wyborów, demokracja wyjdzie zwycięsko.

Z.

Czytelnicy piszą

Zwartym szeregiem do urn wyborczych

Od dnia głosowania dzieli nas zaledwie dwa tygodnie. My peperowcy pracownicy komisji obwodowych, możemy już ocenić, jak mniej więcej ustosunkowuje się ludność do referendum. Można stwierdzić z całą pewnością, że większość głosujących nie odnosi się wrogo.

Z dotychczasowego doświadczenia pracy na moim obwodzie można wyciągnąć inny wniosek, a mianowicie: za mało, o wiele za mało dociera nasze słowo w sprawie głosowania, do mas pracujących.

W pierwszych dniach w obwodzie Nr 13, Składowa 15, były pustki. Nikt nie zajrzał, w ogóle nie sprawdzano list. Ja sam obszedłem kilkanaście domów. Zapukałem do każdego mieszkania.

„Co wy myślicie — mówię do nich — my tak czekamy, a wy sobie siedzicie w chałupach? A nuż wcale nie figurujecie na liście i co potem będzie. — czyż nie rozumiecie, jakie wielkie znaczenie ma głosowanie? Wszak w dniu 30-go czerwca mamy się sami wypowiedzieć, czy chcemy, by fabryki zostały przy nas, czy też oddać z powrotem do rąk fabrykantów...

Niestety, okazało się, że połowa ludności nie wiedziała o tym ważnym akcie, który się ma odbyć 30-go czerwca. Że tak jest, świadczy o tym masowa wędrówka do lokalu naszego obwodu, nazajutrz po mojej wizycie i pogawędkach z ludźmi.

Przez cały dzień głosujący masowo sprawdzali listy. To dowodzi, że nie wystarczy tylko prasa. Nie wszyscy czytają gazety.

Przede wszystkim musimy pamiętać o kobietach. Ich głos zadecyduje w dniu 30-go czerwca. Czytać nie mają czasu, a gawędzić z nami chcą i to bardzo chętnie. Naszym świętym obowiązkiem jest oddać wszystkie nasze wolne dnie i godziny po pracy, na domową agitację.

Te dwa tygodnie nikt z nas peperowców nie może siedzieć w domu. Wspólnie z towarzyszami z P. P. S. i najlepszymi bezpartyjnymi obywatelami, musimy dzień po dniu, każdy na swoim obwodzie, każdy w swoim własnym i sąsiednim domu, robić zebrania i prostymi słowami wytłumaczyć wszystkim pracującym, dlaczego w dniu 30-go czerwca powinni wszyscy uczciwi Polacy iść do urny i głosować trzy razy TAK.

Naszą prawdę zrozumieją przede wszystkim pracujący, którzy stanowią większość narodu— robotnicy, chłopi i inteligencja.

Mówię to wsystko z własnego doświadczenia. Nasze odwiedziny u chłopów i ostatnie wędrówki wśród robotników przekonały mnie, że od naszej aktywnej pracy zależy zwycięstwo w dniu 30-go czerwca. Chłop i robotnik czekają na nasze słowo i nasze przybycie witają z radością.

Stańmy się wszyscy agitatorami, propagandystami sprawy ludowej. Sprawa ludowa to nasza własna sprawa.

Balcerzak Antoni pracownik „Państwowej Fabryki Kapeluszy“

Karolew głosuje

TRZY RAZY TAK!

Przechodząc wzdłuż linii kolejowej, opodal Dworca Kaliskiego, wchodzimy na teren specyficznie podmiejski — na Karolew. Karolew i położona w pobliżu Retkinia, to jeden z najbardziej „czerwonych" kątów, w czerwonej Łodzi.

Tu żywe są jeszcze tradycje z lat niewoli sanacyjnej.

Tu pamiętają rok 1905.

Tu właśnie, w czasie okupacji rodziła się i hartowała łódzka organizacja Polskiej Partii Robotniczej.

Robotnicy i chłopi (tak jest, bo jest to dzielnica na poły wiejska), dobrze o tym wszystkim pamiętają. Nic dziwnego, że dzisiaj jest ta dzielnica twierdzą obozu demokratycznego i przoduje we wszystkich kampaniach, przeprowadzanych w Łodzi.

Nic również dziwnego, że w obwodach, leżących na terytorium tej dzielnicy, przygotowania do głosowania ludowego, odbywają się ściśle według instrukcji władz państwowych i partyjnych.

W obwodzie 143, liczącym 1263 wyborców, pracuje od kilku już dni Obwodowy Komitet PPR, w skład którego wchodzi 7-miu peperowców. Przewodniczącym Komitetu jest tow. Mikołajczyk, pomaga mu towarzyszka Głąbska, pracując po 4—5 godzin dziennie. Członkowie Komitetu obeszli wszystkie domki w obwodzie i zaagitowali mieszkańców, by sprawdzili spisy wyborców. I cóż się okazało? — Z bliżej na razie nieznanych przyczyn, przeszło dwieście osób (w przeważającej liczbie robotników), zostało w spisie pominiętych. Można stwierdzić, że wyłącznie dzięki pracy naszych towarzyszy z Komitetu, obywatele ci znaleźli się w spisach.

W obwodzie Nr. 144 przewodniczącym Komitetu jest tow. Kłos. Razem z kilkoma innymi towarzyszami pracuje on gorliwie w terenie. Pomaga mu 18-letni syn, który choć do PPR jeszcze nie należy, ale chętnie z ojcem bierze udział w dziele umocnienia demokracji w Polsce.

Dzięki działalności Obwodowego Komitetu PPR wielu ludzi dowiedziało się, że zostali w spisach pominięci. Również dzięki naszym towarzyszom zostało ujawnione, że na ulicy Wyspiańskiego pewien volksdeutsch przez okazanie sfałszowanych dokumentów, znalazł się pomyłkowo w spisie. Po wykryciu fałszerstwa, pomysłowym Niemcem zajęły się odpowiednie czynniki.

W obwodzie Nr. 145, dnia 12 czerwca, już około 100 proc. wyborców sprawdziło spisy. Przy wykonywaniu prac, związanych z skontrolowaniem spisów wyborczych, rywalizują ze sobą Obwodowa Komisja Wyborcza (przewodniczący tow. Frontczak, zastępca przewodniczącego tow. Michalski — obydwaj z bratniej PPS) z Obwodowym Komitetem PPR (przewodniczący tow. Lipka — PPR).

Komitet Obywatelski, poza namawianiem wyborców do kontrolowania spisów, zajmuje się również agitacją przedwyborczą.

Na Karolewie przeważają domki małe, jedno- lub dwurodzinne. Dlatego najprostszą formą agitacji są małe narady grupowe, obejmujące od 5—10 osób i odbywające się w ogródkach, przylegających do domków.

Wyborcy bardzo przychylnie przyjmują naszych agitatorów i wypadki ścierania się poglądów są niezmiernie rzadkie.

Również w obwodzie Nr. 142 już 100 procent wyborców skontrolowało spisy. W tym obwodzie ilość pomyłek w spisach wyborczych jest stosunkowo niewielka. Trzy osoby pominięte zostały zapisane do spisów, dwóch volksdeutschów i jedna osoba zmarła zostały wykreślone. Dodać należy, że obwód 142 jest bardzo rozrzucony i obejmuje tereny przede wszystkim wiejskie (kolonia Długa, kol. Brzózki, wieś Retkinia itd.), a jednak dzięki wydatnej pracy członków Komisji Obwodowych, którzy w wolnych od dyżurów chwilach agitowali wyborców, wszyscy uprawnieni do głosowania przejrzeli już spisy.

Przewodniczący tow. Dzierżmowski i zastępca jego tow. Bukowski, obydwaj z PPS, dobrze popracowali i owoce tej pracy już są widoczne. Również w obwodzie Nr. 186 Komisja radzi sobie w pracy. Niestety, Obwodowy Komitet PPR, powołany do życia przez Komitet Dzielnicowy PPR Śródmiejska Prawa, do tej pory nie przejawia działalności i do Komisji Obwodowej na razie wogóle się nie zgłaszał. Nie ulega wątpliwości, że to niedociągnięcie w najbliższym czasie zostanie przełamane. Również poważnym niedociągnięciem, rzucającym się w oczy na terenie już całej dzielnicy, jest brak pracy technicznej, brak napisów malowanych, brak haseł i plakatów.

Pomimo tych czy innych usterek w pracy, trzeba stwierdzić obiektywnie, że na terenie Karolewa robotę przygotowawczą do referendum ludowego prowadzi się. Wystarczy przejść się w godzinach popołudniowych po ulicach tej dzielnicy, a niewątpliwie można ujrzeć agitatorów naszych, idących z jednego domka do drugiego.

Z głosów towarzyszy, prowadzących tutaj pracę polityczną, wynika, że Karolew i Retkinia w dniu 30-go czerwca nie zawiodą i jednogłośnie wraz z całą demokracją polską głosować będą trzy razy „tak".

No i jakżeby nie! Przecież to dzielnica o starych i bojowych czerwonych tradycjach.

Lemiesz.

Instrukcja Komisarza Generalnego

do spraw Głosowania Ludowego Nr 7

Instrukcja Nr 7 Generalnego komisarza głosowania ludowego w sprawie głosowania osób, znajdujących się w uzdrowiskach lub innych miejscach wypoczynkowych oraz osób będących w delegacji służbowej (patrz inst. Nr 1 gen. kom. głos. lud. ust. 5 z dnia 18.V 46 r.) w uzupełnieniu instrukcji Nr 1 pkt. 5 i Nr 3 pkt. 6 zarządzam, co następuje: 1) osobom wciągniętym do spisu (głównego lub dodatkowego) osób, uprawnionych do głosowania, które w związku z chorobą, urlopem wypoczynkowym lub delegacją służbową w dniu głosowania będą przebywać poza miejscami zamieszkania wydadzą komisje obwodowe zaświadczenia, zaopatrzone pieczęcią okręgowej komisji głosowania ludowego stwierdzające, że a) zostały wciągnięte do spisów uprawnionych do głosowania, b) mogą oddać głos w obwodzie, w którym znajdą się w dniu głosowania (30 czerwca 1946 r.), 2) formularzy w/g załączonego wzoru, opatrzonych pieczęcią komisji okręgowej głosowania ludowego dostarcza jako druków ścisłego zarachowania przewodniczącym komisji obwodowych — przewodniczący komisji okręgowych. Jednocześnie z wydaniem takiego zaświadczenia, należy osobę, której zaświadczenie dotyczy, skreślić ze spisu osób, uprawnionych do głosowania w danym obwodzie, o czym należy uczynić wzmiankę w zaświadczeniu. Osoby zaopatrzone w takie zaświadczenia mogą oddać głos w dowolnym obwodzie, oddając równocześnie zaświadczenie przewodniczącemu komisji obwodowej, który wciągnie taką osobę do spisu dodatkowego, dołączając do tego spisu oddane zaświadczenie. Ustalając wynik głosowania obwodowa komisja uwzględni przy ustaleniu liczby głosujących, głosy oddane na podstawie zaświadczenia.

Generalny Komisarz Głosowania Ludowego
(—) W. Barcikowski.

(Do instrukcji załączony jest wzór zaświadczenia).

Wracam do domu

Wywiad z Julianem Tuwimem

Zmiana zaszła w wyglądzie Juliana Tuwima świadczy najlepiej o wzruszeniu z jakim poeta witał ziemię ojczystą schodząc ze statku. Wydawał się wtedy o wiele starszym niż dzisiaj, kiedy z ożywieniem opowiada o swoim pobycie w Ameryce. Julian Tuwim ma młody ujmujący swoją serdecznością uśmiech. Mimo srebrnych włosów ma coś bardzo chłopięcego w twarzy i sylwetce. Jest bezpośredni, łatwo z nim rozmawiać; tylko cóż — dzwonek dzwoni, co chwila ktoś przychodzi. W każdym pokoju u doktorostwa Błońskich, u których się zatrzymał, ktoś z niecierpliwością czeka na rozmowę.

„To przeciż takie jasne i zrozumiałe, że tu jestem" — mówi poeta. „Byłem poza granicami domu i teraz wracam".

„Jakie to uczucie"?

„Bardzo tkliwe i serdeczne, ale proste".

„Kiedy stałem na „Śląsku" i wypatrywałem lądu, przyszło mi na myśl, jck to często bywa u pisarzy, u których wrażenia wywołują słowa, że „szary pasek, lasek, piasek" i — już była Polska!"

„Tak mógłby kończyć się jakiś wiersz o przyjeździe, którego pewnie nigdy nie napiszę" — uśmiecha się Tuwim.

Jaki okres pobytu w Ameryce uważa pan za najważniejszy pod względem artystycznym"?

„Rio de Janeiro. Byłem tam niespełna rok i zostałem po prostu olśniony cudownością tego miasta. I ten stan trwał przez cały mój pobyt w Rio. Jest to miasto wspaniałe, piekne. W Rio de Janeiro zacząłem pisać „Kwiaty Polskie" i przez pięć miesięcy mego pobytu tam napisałem więcej niż przez pięć lat w Stanach Zjednoczonych. Przeżyciem o szczególnym natężeniu była dla mnie wyspa Trinidad. Zatrzymaliśmy się tam w podróży.

To przeżycie odurzyło mnie najprawdziwszą egzotyką, taką z książek dzieciństwa i młodości".

„Jakie są pańskie wrażenia ze współpracy z polskim ruchem robotniczym w Ameryce"?

„Z masami robotniczymi zetknąłem się po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych. W Polsce bezpośredniego kontaktu z nimi nie miałem. W 1941 roku otrzymałem zaproszenie od polskich robotników w Detroit; pojechałem do nich i spędziłem dłuższy czas w Detroit i Chicago, urządzając wieczory literackie i prelekcje. Byłem bardzo serdecznie podejmowany i ten kontakt z Polakami amerykańskimi oraz z grupą uchodźców polskich, do których należeli profesor Ignacy Złotowski, Wacław Szymanowski, Artur Szyk, Bogdan Zawadzki i obecny ambasador w Stanach Zjednoczonych Lange utrzymywałem aż do odjazdu. Organizowaliśmy wiece i wydawnictwa przeciwstawiające się reakcyjnej części nowego i starego wychodźctwa polskiego.

Ważnym momentem w naszej działalności był tak zwany appeal to reason — „Apel do rozumu" w 1942 roku, w którym występowaliśmy ostro przeciw reakcji, nawoływaliśmy do współpracy ze Związkiem Radzieckim. Ten „apel do rozumu" wyrobił nam u reakcjonistów opinię „zdrajców".

Czy w Ameryce wyszły jakieś nowe tomy pańskich poezyj?

— Jakie są pańskie plany na przyszłość?

„W Ameryce wydałem jedynie wybór wierszy. Fragmenty „Kwiatów Polskich" były drukowane w Anglii, Ameryce i Polsce. W Warszawie będę wydawał „Globus". Będzie to magazyn popularny, naukowo-społeczny, poświęcony wynalazkom, przygodom i podróżom. Chciałbym aby ten miesiecznik był pismem interesującym, odpowiednim dla młodych i starych. Przez cały czas pobytu w Ameryce myślałem o takim wydawnictwie i studiowałem magazyny, by oprzeć ten, który kiedyś poprowadzę w Polsce, na najlepszych wzorach".

Ograniczony czas nie pozwala na zadawanie dalszych pytań. Dziekujemy Julianowi Tuwimowi za interesującą rozmowę, życząc mu powodzenia w jego pracy.

Wieści z kraju

BOR Nr 2 W POTRZASKU

Sąd doraźny na sesji wyjazdowej w Krotoszynie rozpatrywał sprawę przeciwko 9 członkom bandy „Bora". Na ławie oskarżonych zasiedli: Leon Idek, Edward Stanisławski, Wacław Hoderny, Edward Dąbek, Franciszek Przestacki, Czesław Zbawienny, Kolka Marian, Walczak Jan, oraz Maria Pankówna. Wymienieni byli członkami bandy Zygmunta Borostowskiego — „Bora".

„Bor" w czasie walki popełnił samobójstwo. Jak ustalił przewód sądowy, banda grasowała na terenie pow. krotoszyńskiego i jarocińskiego dokonując napadów na instytucje samorządowe i przedsiębiorstwa państwowe, rabując pieniądze i artykuły żywnościowe oraz terroryzując urzędników i ludność cywilną.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy skazani zostali na karę śmierci: Leon Idek, Edward Stanisławski, Wacław Hoderny, Edward Dąbek i Franciszek Przestacki. Reszta oskarżonych skazana została na karę więzienia od 2 — 15 lat.

SKAZANIE BANDYTÓW

Przed rejonowym sądem wojskowym we Wrocławiu toczył się proces przeciwko 12-tu członkom bandy spod znaku NSZ, którzy w styczniu i lutym br. dokonali szeregu zbrodniczych napadów rabunkowych na mieszkańców Łodzi i Wrocławia. Wśród oskarżonych znalazł się przywódca bandy Baranowski Ryszard (pseud. Błyskawica).

W wyniku rozprawy sąd skazał Baranowskiego na karę śmierci i pozostałych na kary więzienia od 2 do 12 lat.

DOSTAWY UNRRA WZRASTAJĄ

Według danych ministerstwa żeglugi i handlu zagranicznego w maju rb. zawinęło do Gdańska 59 statków z towarami UNRRA i do Gdyni 46. Ogólny tonaż w miesiącu sprawozdawczym wynosił zgórą 180 tys. ton. Między innymi przewieziono około 60.000 ton zboża, 3.000 ton konserw mięsnych, 2.000 ton konserw rybnych i śledzi. 7.000 ton tłuszczów jadalnych, 3.000 ton nawozów sztucznych, 3.400 ton nasion, 3.500 ton chemikalii, 1.500 ton traktorów i narzędzi rolniczych, 7.000 ton sprzętu dla szpitali, 1.200 sztuk samochodów, przeważnie ciężarowych, 10.300 koni, 4.600 krów.

USPRAWNIENIE ŻEGLUGI NA ODRZE

Prace mające na celu usprawnienie żeglugi na Odrze od Kostrzynia do Szczecina, koncentrują się teraz obecnie na wydobywaniu zatopionych obiektów, na znakowaniu drogi, na remoncie niezbędnych budynków nadbrzeżnych przeznaczonych na warsztaty i mieszkania dla pracowników. W maju wydobyte zostały dwa holowniki, 18 barek i 6 motorówek. Sprzęt ten przekazano na naprawę do stoczni. Rozpisany został przetarg na wydobycie dalszych 61 obiektów.

Jednakże po niedługiej chwili powracały, prosząc o jeszcze, choć jeszcze bynajmniej nie zjadły poprzedniego. Zabawa ta mogła się przeciągnąć dowolnie długo. Wkrótce małe zorientowały się, że najwięcej przysmaków otrzymują wtedy, gdy w domu są goście, i wystarczyło nakryć do stołu, aby już poczęły się kręcić wkoło, pociągać obecnych za ubrania i domagać się głośno haraczu a nawet włazić domownikom po nogach na kolana, aby tym łatwiej sięgnąć po przysmak. Naturalnie, zawsze otrzymywały czego chciały i oddalały się z tym pod łóżko, kiwając pociesznie łebkami i podskakując zabawnie.

Bezustannie dreptały po wszystkich kątach za dziećmi, wyróżniając się przy tej czynności niezwykłą cierpliwością. Ponieważ miały bardzo krótkie nóżki, wyglądały jak nakręcane zabawki dziecinne na kółkach; wydawać się mogło, że ktoś je nakręcił raz na zawsze. Cokolwiek znalazły na podłodze — mokasyny, kawałki drzewa opałowego itp. — włóczyły z kąta w kąt, a później, gdy podrosły i nabrały więcej siły, poczęły nawet kraść drzewo opałowe i znosić je do siebie. Ostrymi jak brzytwa ząbkami strugały je na delikatne wiórki, z których robiły sobie ładne i bardzo czyste posłanie. Każdy drobiazg z odzieży, który spadł na podłogę i nie został dostatecznie szybko podniesiony, znikał wnet w mieszkaniu boberków. Miotłę włóczyły po izbie bardzo chętnie; stanowiła obok drzewa opałowego ulubioną ich zabawkę. Przypuszczam, że cieszyły się bardzo z hałasu, jaki potrafiły przy jej pomocy wywołać

Ale źródłem największej uciechy było dla zwierzaków mocowanie się. Stojąc na tylnych łapkach obejmowały się przednimi, opierały sobie nawzajem łebki na barkach i przepychały się z całych sił. Obalenie przeciwnika nie przychodziło już teraz łatwo, bo płaskie ogonki i mocne tylne nogi dawały pewne oparcie, gra toczyła się więc wśród warczenia, sapania i wzajemnego potrząsania dopóty, dopóki jeden z nich, czując, że grozi mu upadek, nie zaczynał się cofać dla utrzymania równowagi. Drugi wykorzystywał sytuację natychmiast i pchał tym mocniej. Zdarzało się, że przegrywający zdołał odzyskać równowagę i przechodził do ataku, wtedy cały spacer odbywał się w przeciwnym kierunku i mogło to trwać kilka minut, a przypominało bardzo tańczących walca lub mocujących się. Cała zabawa odbywała się przy akompaniamencie głośnych okrzyków, tupania i walenia ogonkami o podłogę. Wreszcie ogonek cofającego się zapaśnika podwijał się i nie dawał już swemu właścicielowi oparcia, boberek przewracał się na grzbiet, po czym gra kończyła się natychmiast zabawnymi podskokami obydwu malców. Wszystko to robiły z humorem, i dzieci nigdy nie nudziły się, patrząc na zabawne widowisko.

dzieci obawiały się, że odejdą na zawsze, ale Wielkie Pióro opowiadał im o obyczajach małych bobrów, które nigdy nie porzucają ludzi, traktujących je dobrze; małe będą stale powracały do chaty, tak jak do swego prawdziwego domu. Powiedział też, że stęsknią się bardzo prędko i wrócą po jednej godzinie lub najdalej po dwóch.

Tak więc pewnego pamiętnego dnia usunięto barykadę, zagradzającą dostęp do drzwi, i bobry ruszyły w świat. Nie od razu jednak, początkowo myszkowały dość długo po kątach, rozglądały się i węszyły. Z zewnątrz dobiegało mnóstwo nieznanych dźwięków i zapachów. Małe popróbowały kilka razy wyjść i powróciły do izby, po czym wreszcie ruszyły w stronę jeziora. Szejpian i Sejdżio kroczyli po bokach jako straż. Boberki poruszały się powoli i ostrożnie, co chwila przysiadając i rozglądając się, czy przypadkiem nie ma gdzie w pobliżu wilka lub niedźwiedzia. Naturalnie, drapieżników nie było, ale przecież to tak przyjemnie udawać, że coś tam się w krzakach czai, i przykucać pod każdym krzaczkiem w trwożnym wyczekiwaniu, czy aby naprawdę jakiś potwór nie ukaże się na widowni. Nic się jednak nie ukazało, więc małe przyśpieszyły kroku, który przeszedł w truchcik, a potem w coś w rodzaju galopu. Boberki pędem wbiegły do wody i wynurzyły się daleko od brzegu, nie wiedząc prawdopodobnie co począć w tak wielkiej balii. Ale szybko się jakoś oswoiły i poczęły wesoło pływać, nurkując, piszcząc radośnie i waląc o powierzchnię płaskimi ogonkami. „Zupełnie jak prawdziwe bobry", oznajmiła Sejdżio.

Wkrótce zaczęły ścinać ostrymi ząbkami młode pędy topolowe. Pocięły je następnie na krótsze kawałki i z wielkim ukontentowaniem przystąpiły do objadania z nich kory; oczywiście wylazły w tym celu z wody i obecnie siedziały w trawie i sitowiu na brzegu. — Bawiły się wesoło, naturalnie nie obeszło się bez zapasów, biegały po brzegu, igrały z dziećmi, wskakiwały i wyskakiwały z wody. Takiej uciechy jeszcze nigdy w życiu nie miały. Wsuwały noski w każdą szparę na brzegu i znalazły pustą norę piżmoszczura. Ponieważ były nie większe od właściciela nory, pomieściły się w niej doskonale i natychmiast przystąpiły do kopania. Wejście do nory znajdowało się pod powierzchnią, gdy więc małe przystąpiły do roboty, woda dokoła zmętniała zupełnie od poruszonego mułu. Przez dłuższą chwilę nie było nic widać aż wreszcie zaniepokojony Szejpian wszedł po kolana do wody i wsadził rękę do otworu, w którym zniknęły boberki. Bobry znikły z nory! — Sejdżio — zawołał z przerażeniem — bobry uciekły! — Dzieci wzięły się gorączkowo do poszukiwań wśród trzcin i sitowia na brzegu. Po chwili z tyłu odezwał się słaby okrzyk — boberki biegły za swoimi przyjaciółmi tak szybko, jak

im pozwalały krótkie nóżki. Przestraszyły się śmiertelnie, że dzieci odejdą i pozostawią je same. Jak się okazało, jeszcze wcześniej zaniechały kopania i przepłynęły pod powierzchnią trochę dalej, gdzie wyszły na brzeg. Ponieważ woda była mętna od mułu, nie było ich widać.

Teraz, po tylu nowych wrażeniach, ogarnęło je zmęczenie. Przysiadły więc swoim zwyczajem na tylnych łapkach i poczęły wyczesywać futerko i wyciskać z niego wodę. Po ukończeniu tej czynności były zupełnie suche. Wtedy wstały i powoli, uroczyście, krocząc tuż obok siebie, udały się ścieżką do chaty. Tam dostały po swoim kawałku placka, z którym zaraz wlazły do siebie, pod łóżko. Po posiłku ułożyły się na czyściutkim posłaniu ze świeżych wiórków i usnęły mocno przytulone do siebie. Tak zakończył się pierwszy dzień wolności.

Nareszcie stały się — jak to powiedziała Sejdżio — prawdziwymi bobrami.

Odtąd co dnia, gdy tylko otwierano drzwi, biegły do jeziora i pływały, ile im się spodobało. Całymi godzinami ryły i pogłębiały norę piżmoszczura, którą znalazły uprzednio. Po pewnym czasie uznały, że zapewniły już dostateczne bezpieczeństwo, ponieważ sięgała bardzo daleko w głąb brzegu. Przyglądając się tej pracy, można było nabrać przekonania, że okolica pełna jest jakichś groźnych, drapieżnych smoków, małe dokładały bowiem starań, aby zbudować jak najbezpieczniejszy schron. Gdy osądziły, że tunel podwodny jest odpowiednio głęboki, zmieniły kierunek kopania i poczęły ryć pionowo w górę. W ten sposób dotarły do powierzchni ziemi, otwierając wylot tunelu, uchodzącego w dno jeziora. I teraz nastąpiła rzecz najciekawsza — ku wielkiej uciesze dzieci, boberki wybudowały nad otworem malutki domek bobrowy! Miały więc teraz prawdziwe mieszkanie właściwe ich gatunkowi. Był i domek, i tunel podwodny, i przestrzeń mieszkalna, i w ogóle wszystko co być powinno. Wprawdzie ścianki nie odznaczały się wielką trwałością i nie były jeszcze należycie umocnione, ale całość nadawała się zupełnie nieźle na mieszkanie.

Potem pozbierały trochę młodych pędów topolowych i wierzbowych i zrobiły z nich tratwę, umieszczając ją tuż nad podwodnym wejściem do domku. Tratwa taka jest poprostu zabarem żywności. Wielkie bobry mają również ten zwyczaj. Czikani i Czilawi zbudowały oczywiście tratwę odpowiednio mniejszą. Rzecz prosta, cała żywność, składająca się na tratwę, zaczęła gnić zanim boberki ją zjadły, gdyż ten sposób gromadzenia zapasu żywności stosowany jest przez przemyślne zwierzątko tylko w zimie. Sam domek jakkolwiek niezły nie ochronił w pełni od deszczu ale to małych nie zrażało. Przecież miały

niebieskie oczy — jak szkło, czy też lód, pomyślał sobie Szejpian. Natomiast Wielkie Pióro miał smutek w oczach gdy spoglądał na dzieci. Poprosił gościa o chwilę zwłoki.

— Moje dzieci — powiedział po indiańsku, — Chciałbym wam coś powiedzieć.

Sejdżio zrozumiała, że jakieś zmartwienie stanęło przed nimi. Zbliżyła się do Szejpiana, patrząc z przestrachem na obcego. Dlaczego ten człowiek tak człowiek tak mocno przygląda się naszym bobrom?

— Moje dzieci — powtórzył ojciec — oto jest nowy handlarz futer z placówki w Króliczym Brodzie; stary, nasz wielki przyjaciel, wyjechał. Placówkę objęli nowi, obcy ludzie, którzy żądają, abym natychmiast spłacił dług. Dług ten jest dość duży i nie możemy go spłacić przed ukończeniem łowów zimowych. Dawni handlarze zawsze zgadzali sie zaczekać, a nowi powiadają, że nie mogą. Wiecie dobrze, że nie mamy żywności. Nowi handlarze nie dadzą nam nic, dopóki nie spłacimy starego długu. Muszę więc, moje drogie dziatki, udać się w daleką podróż. Będę pracował, aż spłacę dług i zarobię jeszcze trochę ponad to. Tymczasem jednak nie otrzymam ani grosza, a przecież wy musicie mieć żywność już teraz. Ten handlarz daje nam zapasy, które tu widzicie. — W tym miejscu Wielkie Pióro wskazał na pakunki. — W zamian za to chce... chce jednego z bobrów. — Zamilkł. Nikt w izbie nie poruszył się, zamarły nawet bobry, gdy Wielkie Pióro kończył: — Żywe bobry mają dużą wartość i bóbr, którego ten pan zabierze, pozostanie przy życiu. Ale ciężko mi, moje dzieci, bo wiem jak przykro wam... — spojrzał na boberki — i jak przykro będzie temu boberkowi, kóry was porzuci.

Szejpian stał wyprostowany i milczał. Ciemnymi oczyma spoglądał gniewnie na handlarza, a Sejdżio, nie wierząc uszom, szeptała: — Och, to nie prawda, to nie może być prawda!

Szejpian nie odezwał się nawet, otoczył tylko siostrę ramieniem i dalej spoglądał z nienawiścią na człowieka, który przybył tutaj zniszczyć ich szczęście. Pomyślał nawet o nabitej strzelbie stojącej za nim w kącie, ale przypomniał sobie, że przecież właściwie takie jest życzenie ojca, trzeba więc słuchać i nie poruszył się. Ale dalej patrzył na obcego tak uporczywie, że chociaż był zaledwie czternastoletnim chłopcem, przecież przybysz poczuł się nieswojo. Po chwili handlarz schylił się, pochwycił jednego z boberków, wsadził do skrzynki i zamknął wieczko. Skinął głową Wielkiemu Pióru:

— Czekam na pana za parę dni — powiedział. Wyszedł, unosząc pod pachą skrzynkę i starannie zamykając drzwi.

I koniec.

34

A poza chwilami zabawy, poza walką zapaśniczą, „grą na flecie”, czy też „połykaniem noży”, małe zawsze były w ruchu, który ustawał tylko wtedy, gdy zasypiały. W ogóle stanowiły parę bardzo zabawną i hałaśliwą, przyjemnie też było z nimi mieszkać.

Nie zawsze jednak zachowywały się wrzaskliwie. Czasami siadały cichutko jak dwie myszki, z ogonkiem wysuniętym do przodu, obserwując ludzi, jak gdyby pragnęły zrozumieć, co też to się dokoła nich dzieje. A gdy tak siedziały na wzór dwóch pomalowanych na kolor czekolady posążków, Sejdżio klękała przed nimi i zaczynała im coś opowiadać, podkreślając znaczenie niektórych słów palcem, którym wodziła przed nosem małych; można było pomyśleć ,że dyryguje jakąś dziwaczną orkiestrą. Zwierzątka siedziały cierpliwie i słuchały, przyglądając się uważnie jej palcowi. Wkrótce zaczynały kiwać głowami na wszystkie strony, jak to zwykle czynią bobry, gdy coś im się podoba, a wreszcie ruch ten ogarniał całe ciało, aż wywracały się na grzbiet, jak gdyby rozumiały każde słowo i zupełnie nie mogły opanować ataku gwałtownego śmiechu.*) Szejpian przyglądał się temu zawsze z zainteresowaniem i bardzo mu się ta zabawa podobała, żałował tylko — oczywiście bardzo skrycie — że jest już dorosły, nie mógł bowiem wziąć osobiście udziału w tym opowiadaniu bajek bobrom. Zdarza się często, że lepiej wcale nie być dorosłym!

Chwilami boberki ogarniała tęsknota. Wtedy siedziały w swojej izdebce pod łóżkiem i cichutko popiskiwały. Sejdżio, która zawsze pamiętała własną matkę, rozumiała przyczynę tęsknoty zwierzątek, brała je wtedy na ręce, tuliła, przemawiała łagodnym głosem i pocieszała małe jak tylko mogła. Bobrzątka garnęły się do niej, trzymając się mocno za futerka, jck gdyby bojąc się rozstania z braciszkiem. Wciskały noski we wgłębienia w szyi Sejdżio i po chwili zapominały o trosce. Po kilku głębokich westchnieniach i jękach radości zasypiały mocnym snem.

Trzeba pamiętać, że były to dwie małe sierotki, które — chociaż psotne i dokazujące w chwilach zabawy — całą swoją miłość przelały na tych dwoje dzieci i pokochały je tak jak kochały niegdyś utraconych obecnie ale niezapomnianych rodziców.

Czikani słabszy, spokojniejszy i łagodniejszy niż Czilawi, obdarzał wielką miłością przede wszystkim Sejdżio. Czilawi był

*) Fakt ten nie jest zmyślony, podobnie jak prawdziwe są wszystkie czynności zwierząt, opisane w tej książce. Małe bobry często zachowują się podobnie w obecności dobrze im znanych osób. Dzikie bobry przeżywają wzruszenie w taki sam sposób, choć mają i wiele innych.

35

w ogóle weselszy i hałaśliwszy, a braciszek jego często smucił się, i wypadało go wtedy brać na ręce, tulić, pieścić, pocieszać. Częstokroć Czikani podchodził nocą pod łóżko Sejdżio i piszczał cichutko, prosząc, aby go wzięła do siebie i pozwoliła spać przy swoim boku, gdy tymczasem Czilawi leżał na posłaniu z worków i chrapał w najlepsze. Z każdym zmartwieniem — jak na przykład rozbicie noska o piecyk lub przegranie walki zapaśniczej — przychodził Czikani do Sejdżio po pociechę. A Sejdżio, zawsze z nim jako ze słabszym współczująca, klękała na podłodze, po czym Czikani właził jej na kolana i po chwili znów był szczęśliwy i zadowolony. W takich wypadkach Czilawi czuł się zawsze osamotniony i pokrzywdzony, przybiegał też co rychlej, aby upomnieć się o należną mu porcję pieszczot, wciskał się gwałtem na kolana dziewczynki obok braciszka i więcej nie wymagał niczego. Sejdżio wyczekiwała cierpliwie, aż malcy zlezą jej z kolan, gdyż nie chciała im przeszkadzać.

Teraz dzieci rozpoznawały je już z łatwością, gdyż bobrzątka zachowywały się zupełnie różnie. Czilawi, który był silniejszy, odważniejszy i bardziej przedsiębiorczy od brata, pocieszne stworzenie! — zdawał się cieszyć, gdy sobie nabił guza o nogę stołową, opuścił jakiś ciężar na palce albo wpadł do skrzynki z drzewem. Czilawi — jak zwykle ciekawski — rad by w każdy kąt zajrzeć, co też w gruncie rzeczy czynił, o ile oczywiście mógł wszędzie dotrzeć. Pewnego razu wlazł na brzeg wiaderka, które ktoś postawił na podłodze, a sądząc, że to otwór tunelu w domu rodzicielskim, dał nura w głąb. Rzecz prosta — wiaderko wywróciło się z głośnym pluskiem rozlewanej wody. Boberek zdziwił się temu ogromnie. Pomimo jednak krnąbrności, Czilawi był równie przywiązany do opiekunów jak Czikani i — jeżeli nie zajmowało go nic innego — łaził po wszystkich kątach za Szejpianem równie wytrwale jak braciszek za Sejdżio. Nie znosił też dłuższej rozłąki z drugim malcem. Boberki wszędzie były razem, krocząc obok siebie lub gęsiego, gdy zaś je rozdzielano, szybko zaczynały się poszukiwać i nawoływać. Kiedy się odnalazły, tuliły się do siebie i przez dłuższą chwilę trwały w zupełnym milczeniu, choć wkrótce nastrój uroczystej radości przemijał i małe zaczynały walkę zapaśniczą, sprawiającą im zawsze najwięcej przyjemności.

Sejdżio nie raz myślała, że rozdzielanie takich zwierzątek jest prawdziwym okrucieństwem.

Rozdział VII

HANDLARZ

Przyszedł wreszcie czas, kiedy Wielkie Pióro oznajmił, że boberkom trzeba dać zupełną swobodę. Były już dość duże i silne,

38

doskonałe, ciepłe posłanie w ludzkiej izbie, dostawały tyle placków, ile im się zachciało, od czasu do czasu otrzymywały nawet jakiś przysmaczek, każde z nich miało własną miseczkę, więc doprawdy — gdyby tak wszystko wziąć pod uwagę, okazałoby się, że jak na swój wiek są dość zamożne. Dlatego też zabawny domek i tratwa żywnościowa nie były im potrzebne, ale dawały mnóstwo uciechy. Podobnie przyjemnie było ścinać młode drzewka ząbkami, budować domki z mułu (o ileż przyjemniej budować takie domki niż stawiać babki z piasku!) i w ogóle zajmować się tymi wszystkimi czynnościami, które wykonują dorosłe bobry, nie znajdujące bez tego zadowolenia w życiu.

Sejdżio i Szejpian, którzy spędzali przy bobrach całe niemal życie, bawiły się doskonale. Niejednokrotnie dzieci pomagały boberkom w pracy, a każdy kawałek przyniesionego przez ludzi materiału budulcowego — jak patyki, trzcina, ziemia lub kamień — zwierzątka natychmiast chwytały i unosiły. Często zdarzało się przy tym, że małe niaponie wyłaziły na brzeg kompletnie unurzane w mule i w tym stanie chciały koniecznie wleźć swoim przyjaciołom na kolana. Naturalnie toczyła się wtedy walka i wiele było śmiechu

Szejpian wybudował nad jeziorem małą altankę, w której cieniu dzieci często odpoczywały. Czikani bardzo polubił to miejsce i często tam przychodził ,szukając Sejdżio, a już zawsze przybiegał, gdy na niego stamtąd zawołała. Natomiast bardziej awanturniczy Czilawi, który zdradzał nawet skłonności rozbójnicze, nigdzie nie potrafił wysiedzieć dłużej, stale uciekał i zawsze gdzieś się gubił. Naturalnie, sam wiedział dobrze, że wcale nie jest zagubiony, ale inni o tym nie wiedzieli i oczywiście wszczynano poszukiwania. Psotnika odnajdywano w najmniej oczekiwanych miejscach; był w altance, gdy sądzono, że nikogo tam nie ma, w chacie, gdy przypuszczano, że jest w altanie, w domku bobrowym, pod kanu, czy w ogóle zaszył się w byle jaki kąt i spał sobie w najlepsze. Znaleziony, siadał prosto, wysuwając ogonek do przodu, i kiwał na wszystkie strony ciałem, potrząsając równocześnie łebkiem, jak gdyby śmiał się z figla, który mu się udało wszystkim spłatać. Jeżeli tylko gdzieś powstało zamieszanie, można było z pewnością twierdzić, że łobuz ten stał się jego sprawcą ,a w chórze wesoło pokrzykujących głosów jego głos zawsze rozlegał się najdonośniej.

Nie myślcie jednak, że Czikani był znowu nadmiernie spokojny i nieruchawy. Bawił się równie dobrze jak wszyscy inni. Ale zdarzały się chwile, kiedy nagle przerywał zabawę, jak gdyby o czymś w tej chwili pomyślał. Być może przypominał sobie rodzinne jeziorko, leżące daleko, wśród wzgórz, między

39

szepcącymi Liśćmi. Jeżeli w takich wypadkach nie znajdował w pobliżu Sejdżio, która go zawsze pocieszała, udawał się na swych krótkich nóżkach do altanki, szukając opiekunki. Gdy ją odnalazł, przystępował przede wszystkim do swojej zwykłej, starannej toalety. Potem już zupełnie czyściutki przytulał się do Sejdżio, kładł jej łepek na kolanach i swoim dziwnym, niezrozumiałym językiem coś jej tam opowiadał — może mówił o przyczynie swego zmartwienia. Długo tak potrafił przy niej przeleżeć. Zamykał ślepie i usypiał, wydając ciche pomruki zadowolenia, tęsknoty czy może miłości do dziewczynki — tego nie wiemy.

W każdym razie jedno nie ulega wątpliwości — para ta żyła w wielkiej przyjaźni i gdzie znajdowało się jedno, musiało wkrótce znaleźć się i drugie.

Doprawdy trudno powiedzieć, kto wśród tej zabawy, figlowania i pracy (oczywiście niezbyt uciążliwej) był najszczęśliwszy istoty czworonożne czy też te, które natura obdarzyła tylko dwiema nogami. Ale wiem na pewno, że w owe dni O-pi-pi-sowej cała czwórka była bardzo a bardzo szczęśliwa.

Ostatnio coraz mniej miały bobry placka na przysmaczki. Wielkie Pióro wyruszył przed paru dniami po nowy zapas żywności, tymczasem jednak w domu prawie nie było mąki. Ani dzieci ani bobry nie dostawały zbyt wiele do jedzenia. Aż pewnego dnia, powróciwszy do izby, cała czwórka znalazła tam Wielkie Pióro.

Indianin — bardzo posępny — wyglądał jak gdyby miał zmartwienie. Ale przyniósł jadło — na podłodze leżał worek mąki i inne zapasy. U boku ojca stał jakiś obcy biały człowiek; trzymał w rękach sporą skrzynkę. Wielkie Pióro odezwał się do dzieci serdecznie — jak zwykle — ale przez cały czas nie uśmiechnął się ani razu; Sejdżio i Szejpian zaniepokoili się tym bardzo. Obcy również milczał. Coś tu było nie w porządku. Nawet bobry wyczuły to;, zwierzęta często odczuwają nastrój, panujący między ludźmi. Przycupnęły cichutko przyglądając się obecnym.

Szejpian, który uczęszczał niegdyś do szkółki misyjnej i dość dobrze rozumiał angielski, usłyszał jak ojciec zwrócił się do obcego:

— Oto są, których pan weźmie?

Co się stało? Cóż to miało znaczyć? Z nagłym przerażeniem Szejpian spojrzał na siostrę, ale ona rozumiała jeszcze mniej, gdyż wcale nie znała angielskiego.

— Zaraz, przyjrzę im się wpierw — odpowiedział przybysz na pytanie Wielkiego Pióra. — Niech sobie trochę pochodzą. — Obcy był wysokiego wzrostu, miał czerwoną twarz i surowe,

OGŁOSZENIE

Na podstawie uchwały Miejskiej Rady Narodowej Nr 193 z dn. 27.5.46 Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Przemysłowy — podaje do wiadomości, iż od dn. 1.6.46 obowiązują za czynności urzędowe Wydz. Przemysłowego następujące opłaty:

1. za potwierdzenia zgłoszeń przedsiębiorstw przemysłowych:
   a) o obrocie rocznym do zł 1.000.000.— zł 2.000.—,
   b) o obrocie rocznym od zł 1.000.001.— do zł 3.000.000.— zł 6.000.—,
   c) o obrocie rocznym od zł 3.000.001.— do zł 10.000.000.— zł 20.000.—,
   d) o obrocie rocznym od zł 10.000.001.— do zł 30.000.000.— zł 50.000.—,
   e) o obrocie rocznym od zł 30.000.001.— do zł 100.000.000.— zł 100.000.—,
   f) o obrocie rocznym powyżej złotych 100.000.000.— zł 200.000.—.
2. Za kartę rzemieślniczą:
   a) o obrocie rocznym do zł 500.000.— zł 1.000.—,
   b) o obrocie rocznym od zł 500.001.— do zł 2.000.000.— zł 3.000.—,
   c) o obrocie rocznym od zł 2.000.001.— do zł 5.000.000.— zł 6.000.—,
   d) o obrocie rocznym powyżej złotych 5.000.000.— zł 10.000.—.
3. Za komisyjne badania lokalu i urządzenia lub miejsca, upatrzonego na założenie zakładu przemysłowego:
   a) o obrocie rocznym do zł 1.000.000.— zł 500.—,
   b) o obrocie rocznym od zł 1.000.001.— do zł 3.000.000.— zł 1.500.—,
   c) o obrocie rocznym od zł 3.000.001.— do zł 10.000.000.— zł 4.000.—,
   d) o obrocie rocznym od zł 10.000.001.— do zł 30.000.000.— zł 5.000.—,
   e) o obrocie rocznym powyżej złotych 30.000.000.— zł 10.000.—.
4. Sprawdzenie stanu technicznego zakładu przemysłowego.
   a) o obrocie rocznym do zł 1.000.000.— zł 100.—,
   b) o obrocie rocznym od zł 1.000.001.— do zł 3.000.000.— zł 200.—,
   c) o obrocie rocznym od zł 3.000.001.— do zł 10.000.000.— zł 300.—,
   d) o obrocie rocznym od zł 10.000.001.— do zł 30.000.000.— zł 500.—,
   e) o obrocie rocznym powyżej złotych 30.000.000.— zł 1.000.—.
5. Za zatwierdzenie projektu urządzeń zakładu przemysłowego bez planu na zasadzie szczegółowego opisu lokalu i urządzeń:
   za 1 mtr kwadratowy zł 5.—.
6. Za zatwierdzenie projektu urządzenia zakładu przemysłowego od sekcji całej lub zaczętej o wymiarze 21x30 cm:
   a) o obrocie rocznym do zł 1.000.000.— zł 150.—,
   b) o obrocie rocznym od zł 1.000.001.— do zł 10.000.000.— zł 350.—,
   c) o obrocie rocznym powyżej złotych 10.000.000.— zł 600.—.
7. Za wydanie koncesji na prowadzenie przedsiębiorstw koncesjonowanych przemysłowych:
   a) o obrocie rocznym do zł 500.000.— zł 1.000.—,
   b) o obrocie rocznym od zł 500.001.— do zł 2.000.000.— zł 3.000.—,
   c) o obrocie rocznym od zł 2.000.001.— do zł 5.000.000.— zł 6.000.—,
   d) o obrocie rocznym powyżej złotych 5.000.000.— zł 10.000.—.
8. Za wydanie licencji na przemysł okrężny zł 500.—.
9. Za udzielenie zwolnienia od obowiązku wykazania dowodu uzdolnienia zł 1.000.—.
10. Za zatwierdzenie statutu cechu zł 2.000.—.
11. Za potwierdzenie zgłoszenia o uruchomieniu przedsiębiorstwa dorożkami konnymi zł 2.000.—.
12. Za potwierdzenie zgłoszenia przedsiębiorstwa przewozowego wozami ciężarowymi i platformami:
   a) o obrocie rocznym do zł 1.000.000.— 2.000.—,
   b) o obrocie rocznym od zł 1.000.001.— do zł 3.000.000.— zł 10.000.—,
   c) o obrocie rocznym powyżej złotych 3.000.000.— zł 20.000.—.
13. Za potwierdzenie przedsiębiorstwa usługowego:
   posłańców ręcznych i tragarzy z wózkami zł 100.—.
14. Za sporządzenie odpisów wydanych uprawnień od całej stronicy lub zaczętej zł 100.—.
15. Opłata za druki zł 5.—.

Łódź, dnia 11 czerwca 1946 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 87) Romantyczny dramat filmowy „MASKARADA"

„TĘCZA" (Piotrkowska 108) „PIĘKNA PŁEĆ"

„WISŁA" (Przejazd 1) Nowy film produkcji angielskiej „PŁOMIEŃ NIE ZGASŁ"

„BAŁTYK" (Narutowicza 20) „POWRÓT O ŚWICIE"

„GDYNIA" (ul. Przejazd 2) „KAPRYS MŁODOŚCI"

„STYLOWY" (Kilińskiego 123) „ZEW PUSTYNI"

„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16) „CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"

„HEL" (ul. Legionów 2-4 „KAPRYS MŁODOŚCI"

„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178) „AKTORKA"

„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74-76) „FORTANCERKI"

„TATRY" (Sienkiewicza 40) „A.B.C. MIŁOŚCI"

„REKORD" (ul. Rzgowska 2) „PEWNEJ NOCY"

„BAJKA" (Franciszkańska 31) „TRZECH PRZYJACIÓŁ"

„WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ"

„ROMA" (Rzgowska 84) „BLAGIER"

„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26) „SKŁAMAŁAM"

„MUZA" (Ruda Pabianicka) „LEGIA HONOROWA"

„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna) Nowy film produkcji angielskiej „PŁOMIEŃ NIE ZGASŁ"

„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5) „ZŁOTA MASKA"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Ogłoszenie o przetargu

Państwowa Centrala Handlowa, Oddział Wojewódzki w Łodzi, podaje do wiadomości, że dnia 18 czerwca b. r. odbędzie się przetarg na poniemieckie towary w/g poniższego zestawienia:

B. firma i adres	Zarządca	Branża	Cena wywoławcza
1) Brückman Narutowicza 18	Jackowski R.	galanteria	27.500.—
2) Tkaniny A. G. B. Piotrkowska 80	Friaberg M.	galanteria	21.500.—
3) Van de Weg Piotrkowska 99	Zagrajek i S-ka	art. kwiaciarn.	11.312.—
4) Berta Jasche Piotrkowska 67	Michalec A.	galanteria	40.500.—
5) Gebr. Wesiel Nowa 16	Gajewicz J.	art. żelazne	312.172.—
6) G. Wasilejew Dąbrowska 31	C. Wnorowski	galanteria	37.000.—
7) J. Wiatrowski Wólczańska 78	Wł. Wlaziński	art. tapicerskie	32.000.—
8) B. Klikar Główna 12	H. Piotrowski	galanteria	728.570.—

Do przetargu przystąpić mogą osoby uprawnione.

Specyfikacja towarów jest do przejrzenia w biurze P. C. H. — Oddział w Łodzi, ulica Piotrkowska 82, w godzinach urzędowych.

Oferenci muszą złożyć ofertę w zamkniętej kopercie z podaniem kwoty za całość. Oferty na częściowe kupno są nieważne.

Oferty należy składać do dnia 18 czerwca 1946 r. do godz. 10-tei w P. C. H. — ul. Piotrkowska 82.

Do ceny kupna dolicza się 2 proc. kosztów Komisji Szacunkowej.

Łódź, dnia 13 czerwca 1946 r.

OGŁOSZENIE

o zmianie wysokości opłat administracyjnych i za czynności urzędowe na rzecz Gminy Miejskiej Łodzi

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości, że stosownie do uchwały Nr. 193 Miejskiej Rady Narodowej z dnia 27 maja 1946 r. w Archiwum Miejskim w Łodzi z dniem 1 czerwca r. b. obowiązują następujące opłaty:

1) za wyciąg z ksiąg ludności . . zł. 50.—
2) „ odpis z rejestru mieszkańców „ 50.—
3) „ odpis aktu całkowitego, sporządzonego i uwierzytelnionego przez Archiwum, za każdą stronicę, zapisaną całkowicie lub częściowo . . . „ 50.—
4) „ odpis sporządzony przez petenta, a tylko uwierzytelniony przez Archiwum, za każdą stronicę . . . . „ 25.—
5) „ odrys mapy, planu lub fotografii jakiegokolwiek dokumentu, który został sporządzony przez petenta z egzemplarza, przechowywanego w Archiwum, od każdego arkusza . . . . „ 50.—
6) przy poszukiwaniach genealogicznych opłaty, przewidziane w p. 3, 4 i 5, podwyższa się o 100%; o ile wywód genealogiczny potrzebny jest do ustalenia obywatelstwa polskiego, stosuje się opłaty normalne.
7) „ podania . . . . „ 25.—

Łódź, dnia 13 czerwca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Łódzkie Zjednoczenie Przemysłu Bawełnianego poszukuje samodzielnego księgowego obeznanego z buchalterią przemysłową w/g nowego planu kont.

Oferty wraz z życiorysem należy składać do Dyrekcji Łódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Bawełnianego, Łódź, ul. Zawadzka Nr. 1.

ZARZĄD MIEJSKI MIASTA KONSTANTYNOWA

ogłasza przetarg nieograniczony na roboty murarskie i betonowe przy budowie szkoły powszechnej w mieście Konstantynowie k. Łodzi. Reflektanci mogą się zgłaszać po ślepe kosztorysy i wszelkie informacje do Architekta Powiatowego w Łodzi ul. Piotrkowska 90 lewa oficyna III. p. do dnia 22 VI. 1946 r. Otwarcie ofert nastąpi w mieście Konstantynowie w biurze Zarządu Miejskiego dnia 24. VI. 1946 r. o godz. 12-tej. Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, lub unieważnienia przetargu bez wyjaśnień powodów. Do oferty należy dołączyć kwit na opłacone wadium w wysokości 5.000 zł., które należy wpłacić do kasy Zarządu Miejskiego miasta Konstantynowa.

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU
(dojazd tramwajem Nr. 9)
Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE
w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 1 w niedziele i święta od 10 do 1?

OGŁOSZENIE

o rejestracji książeczek oszczędnościowych

P.B.R.	B.G.K.
PAŃSTWOWY BANK ROLNY	BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
Warszawa, Nowogrodzka 50	Warszawa, Al. Jerozolimskie 1

przeprowadzają rejestrację przedwojennych i okupacyjnych wkładów oszczędnościowych w Oddziałach Głównych w Warszawie i we wszystkich Oddziałach na terenie Rzeczypospolitej.

Posiadacze książeczek oszczędnościowych, wydanych przez wymienione powyżej Banki, proszeni są o składanie ich osobiście w odpowiednim Oddziale za pokwitowaniem.

Jeśli książeczka oszczędnościowa nie jest wydana na nazwisko jej obecnego właściciela, składający winien wykazać nabycie praw własności do przedłożonej książeczki oszczędnościowej (np. akt cesji, przejęcie w drodze spadku, wyrok sądowy itp.).

Na książeczkę złożoną do rejestracji odnośny Oddział wydaje pokwitowanie, za zwrotem którego będzie wydana książeczka po zarejestrowaniu.

Rejestracja trwać będzie do 30 września 1946 r.

Sprawa regulowania należności z tytułu zarejestrowanych książeczek oszczędnościowych będzie przedmiotem osobnego zarządzenia Ministerstwa Skarbu.

NAJBLIŻSZA PLACÓWKA REJESTRACYJNA

PAŃSTWOWY BANK ROLNY	BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
ODDZIAŁ W ŁODZI	ODDZIAŁ W ŁODZI
ul. Andrzeja 3	Al. Kościuszki 63

Lekarze

Dr. HENRYK PROCHACKI, choroby skórne i weneryczne, ul. Legionów 17, przyjmuje 12—1 i 3—6 pp.

Dr. med. E. MIKULICZ, lekarz-dentysta, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr. MIECZYSŁAW KOWALSKI
specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 3—6 Al. I-go Maja 3.

DR. ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych, przyjmuje 4—6 Piotrkowska 16. Leczenie elektrowstrząsowe.

DR. MARIA WILKOWA
choroby oczu
przyjmuje od 4-ej do 6-ej — Świętokrzyska 6 tel. 179-80

Kupno i sprzedaż

ZESZYTY teczki, skoroszyty, koperty, papiery listowe, kancelaryjne, powielaczowe, ołówki poleca hurtowo „Polonia", Cegielniana 1. tel. 257-32.

OGŁOSZENIA DROBNE

Poszukiwanie pracy

ORGANIZATOR i wybitna siła kierownicza przyjmie poważne stanowisko w instytucji lub przemyśle. Ofertę pod „Wszechstronny" do Administracji.

Zaofiarowanie pracy

PRZYJMUJEMY tkaczy na krosna angielskie, zwijaczki (trajberki) oraz urzędnika do biura obrachunkowego. Zgłaszać się firma Józef Babad w Łodzi, Wólczańska 239.

PRACOWNICA domowa z gotowaniem potrzebna. Mielczarskiego 4 m. 9.

POTRZEBNY jest kierownik, względnie kierowniczka na oddziały szwalni. Zgłaszać się do Wydziału Personalnego firmy L. PLIHAL, Krzemieniecka 2.

PRZYJMIEMY majstrów tkackich i tkaczy na krosna angielskie i przewlekaczy ze znajomością przykręcania. Na przędzalnie prządki i flajerki. Zgłaszać się w godz. 8—10, ul. Wodna 23.

Różne

MUCHOŁAPKI w najlepszych gatunkach i różnych firm. Ceny ściśle hurtowe, każdą ilość na miejscu i za zaliczeniem, Łódź, Cegielniana 25, tel. 152-05.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO palcówkę, akt ślubny i inne dowody Olczyka Romana, Retkinia, ul. Stare Piaski 36.

ZGUBIONO legit. szkolną Boczarskiej Bożenny, Magistracka 15-16.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną z RKU i zaświadczenie z gminy żydowskiej Frajdenrajcha Joska, Piłsudskiego 68-26.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą i inne dowody Antonowicza Lucjana, Limanowskiego 28-53.

ZGUBIONO 12. 6. w tramwaju nr. 2 portfel z dokumentami na nazwisko Bukiet Janiny. Znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem 2.000 zł. do firmy Bartsch, Wólczańska 125 do Nowickiego.

ZGUBIONO palcówkę, legit. Zw. Zaw. i zaświadczenie jako członka Komisji Wyborczej Spisiaka Stefana, Śródmiejska 100.

SKRADZIONO palcówkę na nazwisko Marii Gapińskiej ul. Szara 14.

SKRADZIONO palcówkę i metrykę urodzenia Gołębiowskiej Lucyny, Konopnickiej 19.

ZOSTAWIONO w tramwaju Nr. 3 teczkę z dokumentami Zarządu Miejskiego dla znalazcy nie przedstawiającą żadnej wartości. Uprasza się o zwrot do najbliższego komisariatu lub do Zarządu Miejskiego Radwańska 60, Rejon 6 i 7.

ZGUBIONO palcówkę Adamek Lucyny, Pabianice, Tuszyńska 6.

KRONIKA ŁÓDZKA

UWAGA!
ZEBRANIE CZŁONKÓW PPR MIESZKAJĄCYCH W DZIELNICY ŚRÓDMIEJSKA-PRAWA

W piątek, dnia 14 czerwca 1946 r. o godz. 18-tej w lokalu Dz. Śródmiejska-Prawa przy ul. Gdańskiej Nr. 75, odbędzie się zebranie wszystkich członków podlegających pod nasz teren. Stawiennictwo Obowiązkowe.

TRZY RAZY TAK

W Domu Propagandy P.P.R. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 262, w piątek dnia 14 bm. o godz. 18.00 tow. TOMCZAK wygłosi prelekcję p.t. „Trzy razy tak".

Po referacie w ogrodzie będzie wyświetlany film. Wstęp wolny.

ZABAWA OGRODOWA

W sobotę, dnia 15 czerwca br. o godz. 21 odbędzie się w Domu Propagandy PPR przy ul. Piotrkowskiej 262 CAŁONOCNA ZABAWA OGRODOWA.

Wyborowa orkiestra, program artystyczny, tani bufet!

W razie niepogody, zabawa odbędzie się w gmachu. Wstęp 30 zł.

PACZKI UNRRA DLA B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Polski Związek b. Więźniów Politycznych, ul. St. Jaracza 3, zawiadamia członków zarejestrowanych od Nr. 1—2000, że paczki UNRRA typ. C. wydawane będą do soboty dnia 15-go b.m. włącznie w godz. 15—18-ej.

Nie podjęte w terminie paczki, będą wydawane członkom o numeracji powyżej Nr. 2000.

WSTRZYMANIE RUCHU POCIĄGÓW

Z powodu odbudowy mostu na rzece Moszczenicy ruch kolejowy na linii Zgierz—Stryków będzie wstrzymany od dn. 15-go czerwca b.r. na przeciąg dwóch tygodni.

Ruch pociągów pasażerskich będzie się odbywał z Łodzi Kaliskiej do mostu i od mostu do Łowicza i dalej do Kutna z przesiadaniem i przejściem przez most.

Pociąg pasażerski Nr. 531 Warszawa—Wrocław, kursujący dotychczas przez Zielkowice, Zgierz, będzie kursował przez Koluszki, Widzew.

Odjazd z Łodzi Kaliskiej godz. 6.05, przyjazd 21.35.

WYDAWANIE MLEKA NA KARTKI

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że w dniu 15 b.m. mleko na kartki wydawane będzie we wszystkich sklepach, 13 rejonów.

SPROSTOWANIE

Wydział Aprowizacji i Handlu komunikuje, że na odcinek Nr. 1 Kat. II, kart żywnościowych za m-c czerwiec wydaje się 2 kg. chleba, a nie 3 kg.

ARKUSZE MELDUNKOWE MUSZĄ SIĘ ZNAJDOWAĆ NA KAŻDEJ POSESJI

Wydział Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi przypomina administratorom i właścicielom domów oraz prowadzącym meldunki,że arkusze zbiorcze meldunkowe muszą znajdować się na każdej posesji. Arkusze te muszą być dostępne o każdej porze dnia organom kontrolnym i winny znajdować się u właściciela, administratora, prowadzącego meldunki, członka Komitetu Domowego lub dozorcy domu.

ZGROMADZENIE DZIAŁACZEK ZWIĄZKOWYCH

Wydział Kulturalno-Oświatowy przy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi komunikuje, że dnia 17 czerwca 1946 r. o godz. 15-tej w sali zebrań Związków Zawodowych przy ul. Strzeleckiej 2, odbędzie się zgromadzenie aktywistek związkowych — członkiń Rad Zakładowych oraz innych działaczek społecznych ze wszystkich zakładów pracy.

Ze względu na ważność zagadnień uwzględnionych w porządku dziennym jak najliczniejsze stawiennictwo członkiń Rad Zakładowych obowiązkowe.

DO CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „CZYTELNIK" W ŁODZI

Inspektorat Organizacyjny Spółdz. Wyd. „Czytelnik" zawiadamia, że nadeszły legitymacje członkowskie dla osób, które zapisały się przed dniem 1 maja 1946 r. Członkowie, którzy dotychczas nie otrzymali swych legitymacji proszeni są o zgłoszenie się do „Czytelnika", Łódź, Piotrkowska 96, pokój 304, w godzinach urzędowych.

OFIARY

1000 (tysiąc złotych) na odbudowę kraju (dochód z urządzonej zabawy dnia 10. 6) ofiarował kierownik plaży na Chojnach przy ul. Rzgowskiej 251.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Czyński — Rokicińska 53
Bartoszewski — Piotrkowska 95
Rowińska Koprowska — Pl. Wolności 2
Stanielewicz — Pomorska 91
Siniecka — Rzgowska 51
Dancerowa — Zgierska 63

Ze sportu

Louis czy Conn?

Billy Conn czy Louis? Oto pytanie, którym w tej chwili entuzjazmuje się nie tylko cała kraina Unra i dolarem płynąca, ale również w dużej mierze Europa, mająca większe w zasadzie kłopoty, aniżeli rozwiązanie tej wielkiej zagadki, który z tych dwóch gentlemanów ma bardziej wytrzymałą szczękę i mocniejszą pięść. Ale sport posiada swą siłę sugestywną, a umiejętna reklama robi swoje.

Kim jest Louis i kim jest Billy Conn?

Wszyscy zapewne Czytelnicy naszej „ósmej kolumny" przypominają sobie jeszcze sprzed wojny, z licznych fotografii i filmu zaspaną dziecinną twarz okrąglutkiego murzyna, którego piorunująca siła ciosu rozłożyła na deskach takie wielkości, jak Maxa Baera i „bohatera" hitlerowskich Niemiec, Maxa Schmelinga. W zawierusze drugiej wojny światowej nazwisko [illegible] mistrza świata wszechwag Louisa [illegible] w zapomnienie, przynajmniej u nas w Europie. Amerykanie też prawdopodobnie bardziej interesowali się wówczas wydarzeniami na „ringu" europejskim, aniżeli losem swego czarnego hampiona.

Tymczasem wiecznie śpiący Joe poszedł na wojnę. W ciągu długich czterech lat nosił „khaki", ale częściej zdaje się walczył na... pokazowych meczach dla żołnierzy, niż w polu. Przeciwnikiem jego był zwykle Billy Conn, jedyny chłopak, który potrafił się oprzeć silnej jego pięści. Wojna się skończyła, obaj rywale przeżyli ją szczęśliwie i teraz po roku postanowili stoczyć z sobą „ostatnią wielką rundę". Tą „ostatnią wielką rundą" będzie mecz o mistrzostwo świata w dniu 19 bm.

Stadion Square Garden w dniu tym znów zabłyśnie tysiącami neonów, a stara zdziecinniała Europa znów czuwać będzie przy radioodbiornikach z równym zainteresowaniem i niecierpliwością, z jaką niedawno nadsłuchiwała wieści o mającym nastąpić lądowaniu wojsk anglo-amerykańskich na jej kontynencie.

Tamto przestało być już ważne, teraz jest ważniejsze czy wygra Louis, czy Conn?

Czy choćby już dla tego samego, sport nie jest rzeczą wielką?

Z. Kr.

SPOTKANIE Z ZSRR POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Jak już donosiliśmy, Polski Związek Bokserski otrzymał zawiadomienie od prezesa Czeskiej Federacji Bokserskiej, dr. Bielora, że pięściarze ZSRR, którzy mają przyjechać do Pragi, zgodzili się na przyjazd do Polski i rozegranie międzypaństwowego meczu Polska—ZSRR.

Tymczasem, jak doniosły ostatnie wiadomości, pięściarze rosyjscy nie przyjechali jeszcze do Czechosłowacji i podobno przełożyli termin swego przyjazdu. W związku z tym spotkanie Polska — ZSRR 7-go lipca w Katowicach stanęło pod znakiem zapytania.

IGRZYSKA SPORTOWE W LONDYNIE

Na międzynarodowym zjeździe delegatów Związków Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych postanowiono w przyszłym roku urządzić w Londynie Międzynarodowe Igrzyska Sportowe, które będą próbą mającej się odbyć w roku 1950 Olimpiady Robotniczej.

KURPESSA I PRYWER JADĄ DO KATOWIC

W Katowicach odbędą się w niedzielę międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników węgierskich, czeskich, oraz ZSRR.

Z Łodzi startować będą Kurpessa oraz Prywer (ŁKS).

Sportowcy w akcji przedwyborczej

W chwili, gdy wszyscy uświadomieni politycznie obywatele żyją myślą o zbliżającym się głosowaniu ludowym, wśród nich nie zabrakło również i naszych sportowców.

W poniedziałek 17 czerwca o godz. 16.30 na boisku K. P. Zjednoczone odbędzie się pierwsze przedreferendowe Wielkie Zgromadzenie pracującej Łodzi, na którym przemawiać będą przedstawiciele Centralnej Komisji Związków Zawodowych i Okręgowej Komisji Związków Zawodowych. Po zgromadzeniu zaś odbędzie się ciekawe spotkanie piłkarskie pomiędzy drużynami Włókniarzy K. P. Zjednoczone, a leaderem łódzkiej A kl. ZZK., zespołem kolejarzy.

REPREZENTACJA ZZ. GRAĆ BĘDZIE W ŁODZI

27 bm. na podobnym Zgromadzeniu, które odbędzie się na Widzewie, lub stadionie ŁKS-u oglądać będziemy reprezentację Związków Zawodowych, o których sukcesach we Francji donosiła cała prasa sportowa. Przeciwnikiem reprezentacji będzie jedna z najlepszych drużyn A-klasowych Łodzi.

Podobne imprezy będą miały miejsce w dn. 17—24 bm. w Zgierzu, Pabianicach, Piotrkowie, Tomaszowie i Ozorkowie.

Piekarz spekulant powędrował za kratki

Komisja Specjalna aresztowała piekarza Rytczaka Leona, zamieszkałego w Łodzi, przy Szosie Tomaszowskiej 8, kierownika piekarni, mieszczącej się w tym samym domu.

Rytczak dopuszczał się karygodnych nadużyć na podstawowym artykule — chlebie, okradając szerokie warstwy robotników i ludzi pracy.

Wypiekał chleb mieszany, z lichej mąki, a na wszelkie reklamacje odpowiadał, że „nic na to nie może poradzić, gdyż taką mąkę dostaje".

Jeszcze poważniejsze nadużycia popełniał z kuponami kart żywnościowych. Wydawał mianowicie na kupon po 1 kg chleba, a nawet mniej, zamiast 2 kg, tłumacząc się brakiem pieczywa, zmniejszeniem przydziałów mąki itp.

Nadwyżkę chleba, uzyskaną w tak oszukańczy sposób, sprzedawał po dowolnych cenach z wolnej ręki — krzywdząc i ogładzając rzesze robotnicze.

Ofiarą spekulanta przez dłuższy czas padali liczni konsumenci, nie mogący pozwalać sobie na kupno chleba po paskarskich cenach.

Na ślad nadużyć Rytczaka wpadła Komisja Specjalna, prowadząca obecnie walkę z lichwą żywnościową, a w pierwszym rzędzie ze spekulacją pieczywem i aresztowała oszusta.

Ponieważ istnieją poszlaki, że nadużycia Rytczaka nie ograniczały się tylko do wykrytych dotychczas przestępstw — wszyscy pokrzywdzeni przez niego klienci powinni bezzwłocznie zgłaszać się do Komisji Specjalnej przy ul. Gdańskiej 107 i donosić o nadużyciach.

To samo dotyczy wszystkich wypadków stwierdzonych nadużyć ze sprzedażą chleba, czy też fałszowaniem jego jakości, popełnionych przez innych piekarzy.

Współpraca społeczeństwa z władzami niewątpliwie przyczyni się w dużej mierze do szybkiego uzdrowienia rynku i unieszkodliwienia spekulantów.

Rytczak w najbliższych dniach stanie przed Sądem Specjalnym, który wymierzy mu zasłużoną karę — skazując na pobyt w obozie pracy przymusowej.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34

Codziennie początek przedstawienia o godzinie 20-ej nowonapisanej aktualnej komedii w trzech aktach pióra Jana Rojewskiego p. t. **„Produkcja Pana Brandta".** Akcja komedii toczy się współcześnie w Łodzi. Sztukę reżyseruje Michał Melina. Dekoracje projektu Otto Axera. W skład zespołu wchodzą: Michał Melina — w roli przemysłowca Brandta, Teresa Marecka — w roli Haliny, córki Brandta, Jerzy Duszyński w roli Ryszarda Opalińskiego, narzeczonego Haliny, Hanna Bielicka — w roli Zuzanny Makomarskiej, gwiazdy teatrzyku „Przebój", Feliks Żukowski — w roli robotnika Pawła Walczaka i Maria Kaniewska — w roli służącej Brandtów. Kasa czynna od godz. 15-ej.

TEATR W. P.

codziennie o godzinie 19 sztuka G. B. Shaw'a UCZEŃ DIABŁA w reżyserii Krasnowieckiego, dekoracjach i kostiumach Daszewskiego i z Damięckim w roli tytułowej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 „WIKTORIA I JEJ HUZAR", operetka w 3-ch aktach, muz. P. Abrahama z Elną Gistedt w roli tytułowej. Udział bierze cały zespół artystyczny, chór, balet i orkiestra „Lutni". Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102 a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR POWSZECHNY TUR

gra ostatnie dni arcyzabawną komedię Moliera w przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego SZELMOSTWA SKAPENA w reżyserii Józefa Wyszomirskiego, dekoracjach i kostiumach Axera z Jackiem Woszczerowiczem w popisowej roli Skapena.

TEATR NA PIĘTERKU (Studio Muzyczne, Traugutta 1)

gra ostatnie dni znakomitą komedię Cwojdzińskiego FREUDA TEORIA SNÓW.

„WILKI W NOCY" Rittnera W TEATRZE POWSZECHNYM TUR

W drugiej połowie miesiąca Teatr Powszechny TUR występuje z premierą sztuki T. Rittnera WILKI W NOCY. Reżyseruje Stanisław Daczyński, dekoracje i kostiumy O. Axera. Rolę prokuratora, jedną z najświetniejszych z repertuaru wielkiego artysty grać będzie Józef Węgrzyn.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „FREUDA TEORIA SNÓW"

Kapitalna komedia Cwojdzińskiego FREUDA TEORIA SNÓW grana będzie jeszcze tylko dziś, w sobotę i w niedziele nieodwołalnie ostatnie trzy razy.

TEATR „SYRENA"

w Teatrze Letnim „Bagatela", Piotrkowska 94

OSTATNIE 3 DNI programu „WIOSENNE REWIERENDUM". W środę dnia 19 b. m. premiera „Żołnierza Królowej Madagaskaru" z Mirą Zimińską i Ludwikiem Sempolińskim na czele zespołu „SYRENY".

Początek przedstawienia o godz. 19.30.
Kasa „Bagateli" czynna cały dzień.

PIERWSZA ROCZNICA FILHARMONII

Dziś o godz. 20-tej Wielki Koncert Symfoniczny z okazji pierwszej rocznicy otwarcia Filharmonii w Łodzi. W programie utwory Liszta, Rimskiego-Korsakowa i Czajkowskiego. Jako solista wystąpi Władysław Kędra. Na czele orkiestry stanie poraz ostatni w bieżącym sezonie Dyr. Zdzisław Górzyński. Pozostałe bilety do nabycia w kasie kina „Bałtyk", Narutowicza 20.

NOWA WYSTAWA OBRAZÓW W MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI

W Miejskiej Galerii Sztuki otwarta została wystawa obrazów Br. Kopczyńskiego pod tytułem: „600-letnia Warszawa w Przeddzień Zbrodni Niemieckich 1939—1945 roku".

D 08494

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"